

ODEON

Święto polskiego filmu! —
świętem chwały narodowej!

APOLLO

Film ten demonstrowany będzie w Łodzi pod protektoratem J. W. P. Wojewody Łódzkiego p. Władysława Jaszczolta i J. W. P. Generała brygady Stanisława Małachowskiego, d-cy D. O. K. IV.

Dziś dawno oczekiwana przez całą Polskę uroczysta premiera wielkopomnego filmu Narodowego p.t.

„POLONIA RESTITUTA”

Nieśmiertelna epopea trudów i walk Narodu Polskiego o Niepodległość Ojczyzny 1918 - 1920

Miliony Polaków ujrza w tym filmie siebie i swych najbliższych! — Bezценne zdjęcia autentyczne, dokonywane w huraganowym ogniu walczących armij! Życie i czyny wojenne Wodzów Narodu, tworczych historię Polski Wyzwolonej! — Niemcy w Warszawie! — Obrona Lwowa i jego bohaterskie „Orleńskie” — Zajęcie Pomorza! — Przyłączenie Wilna do Polski! — Zwycięskie walki na Polesiu i Wołyniu oraz zdobycie Kijowa! — Walki z nawałą bolszewicką w obronie zagrożonej Warszawy i ostateczny triumf oręża Polskiego!

JEDYNE AUTENTYCZNE ZDJĘCIA!

JEDYNE AUTENTYCZNE ZDJĘCIA!

Marszałek Piłsudski na przedstawieniu galowym w Operze. Przemówienie prof. Kochanowskiego.

Z Warszawy donoszą:
Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości było galowe przedstawienie w Operze.
Widownia wypełniona po brzegi. Fraki, mundury — wszyscy niemal armii, obok wieczorowych toalet pań — tworzyły piękne tło sali. Raz po raz wzrok przykuwają postacie zasłużonych w bojach o niepodległość generałów, to znów sylwetki znanych działaczy politycznych i społecznych.
Nastroj podniosły. Oczy wszystkich zwrócone są ku ukwieconej łoży i piętra, gdzie za chwili ma ukazać się Dostojny Solenizant.
Nagle oświecające światło zaalał sale.
Rozległy się pierwsze brawurowe tony hymnu narodowego. W łoży obok Prezydenta Rzplonej tkaczył się

W tym pracochylnym umiłowanom — śpiewamy go w Polsce — daj Boże, jak najpotężniejszej pod Twoim przewodem.
Odczuwamy w triumfie Twoim nie tylko czar-powodzą obecną Polskę, samemu, ale w czynie tym, powołanym do życia tak szybko i potężnie twórczą Twą mocą — odróżnienie techniki mocarstwowych Polski Jagiellońskiej.
Wobec potęgi ducha niczem są glazy, miotane pod stopy olbrzymom.
Jeden z nich, najciekawszy bodaj, usuwa się właśnie przed Tobą, zwalniając przejście wolne ku Jedności Narodu. To nie marzenie już, lecz brzask faktu, iskrę wyjątkowego w dziejach.
„Jesteś ty Polaki i głębią jej ducha przenajwerniejszym i przenajwspanialszym wcielenciem. A staję się to w dziejach nowych — do niedawna jeszcze otchłania tragicznych i ponurych — dziś, dzięki Tobie — promieniących się tak słonecznie. Należysz, Panie Marszałku, do szczęśliwych wyjątków dziejowych: własnym mowiem oczyma oglądasz rosnące z dnia na dzień plony triumfalne własnych swoich posiewów.
Życzmy Tobie i sobie, aby rosły one w nieskończoność, a jak najbliżej pod Twoim przewodem!”

Marszałek Piłsudski.
Widownia, tknęła jakby prądem elektrycznym zrywa się z miejsc, wznosząc pełne entuzjazmu okrzyki: „Niech żyje Komendant!”
Długo nie milkną oklaski i okrzyki.
Długo stoi w swej łoży Marszałek Piłsudski, przyjmując tę poręczą niemal bez końca szczerą, spontaniczną owację.
Z łoży, z przeciwnej strony, wstaje kanclerz kapituły Polonia Restituta prof. uniw. Jan Kochanowski:
Dostojny i Czcigodny Panie Marszałku!
Jesteśmy szczęśliwi, że czcąc Ciebie i niosąc Ci w hołdzie przenajlepsze życzenia nasze — głosimy prze to samo hymn najszczęśliwszy włas-

Ostatnie słowa przemówienia pokrywają nowe entuzjastyczne oklaski.
Długo jeszcze trwa owacja. Wreszcie rozpoczęły się produkcje operowe i balety.

Deszcz kwiatów nad Belwederem. Niezwykłe widowisko.

Warszawa, 19. 3. — Dziś w Belwederze odbyło się niezwykle widowisko. W biegach sztafetowych wzięła udział także

która wysłała do Belwederu z przedmieścia Wola sześć czołgów. Czołgi te dały przed Belwederem salwę armatnią przy czym lufy

„Pasta” nie ma prawa zabierania aparatów abonentom. Tylko sąd może o tem zdecydować.

Z Warszawy donoszą:
Abonenci telefoniczni, którzy otrzymali od „Pasty” niesprawiedliwe rachunki

za rozmowy ponadkontyngentowe, przekraczające faktyczną ilość dokonanych rozmów, jak wiadomo wstrzymali płaćcenie tych rachunków aż do rozstrzygnięcia tych spornych spraw przez sądy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wobec stanowczego stanowiska Niemiec, Sowłety skapitulowały w sprawie aresztowanych inżynierów niemieckich.
Agencja Tass potwierdziła wiadomość o wypuszczeniu na wolność inż. Goldsteina i montera Wegnera. Czterej pozostali obywatele niemieccy przesłani w Zagłębiu Donieckim, a mianowicie: Kazakow, Nutkin, Korotkow i Lwow znajdują się w dalszym ciągu w więzieniu. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że i oni za kilka dni odzyskają wolność.
(—) Przebieg morderstwa dokonanego w Wilnie na osobie świadka w procesie Białoruskiej Hromady był następujący. Zabójca już na ulicy Jagiellońskiej strzelił podstępnie do świadka Huryna, raniąc go w nogę. Huryna schronił się w polskiej restauracji, ale morderca pobiegł za nim i dał jeszcze do niego 4 strzały.
Huryna padł trupem na miejscu. Morderca usiłował zbiec i strzelił dwukrotnie do ścigających go policjantów. Mimo to zdołano go ująć i aresztować. Nazywa się on Szymon Klinczew i pochodzi ze wsi Trawy.
Energiczne śledztwo w toku.

Pasta, nie czekając wskazuje na wyniki poszczególnych spraw sądowych, przystąpiła w ostatnich dniach do masowego zdejmowania aparatów telefonicznych u tego rodzaju abonentów.
Zdarzyło się wiele wypadków, iż funkcjonariusze Pasty zgłaszali się do abonentów, celem zdjęcia telefonu w asyście przedstawicieli policji. Związek Abonentów Tel. zwrócił się o interwencję do p. Komisarza Rządu, wskazując na to, że między „Pastą” a abonentami istnieje umowa cywilnoprawna, która obejmuje każdy poszczególny aparat, że wszelkie spory, wynikające między stronami mogą rozstrzygać tylko sądy i wszelka interwencja policji w tych wypadkach jest nieuzasadniona.
Komisarz Rządu, przyznając całkowitą słuszność abonentów orzekł iż policja nie może interweniować w mieszkaniach abonentów prywatnych i lokalach publicznych w sprawach zdjęcia telefonu.
Wobec tego Związek A. Tel. R. P. zwraca uwagę, iż „Pasta” nie ma prawa zdejmować aparatów telefonicznych bez wzięcia na to czy opłata za rozmowy ponadkontyngentowe została uiszczona, czy też nie.

Straszna katastrofa samolotowa. Pilot i obserwator zabici. „Pechowy” Potez, który dotychczas spowodował śmierć 8 lotników.

Ze Lwowa donoszą:
Wczoraj o godz. 11.10 na Błoniach Janowskich wystartował samolot 6 p. lotniczego „Potez” XV 40359 z pilotem plutonowym Szydłowskim podpor. obserwátorem Mieczysławem Kiernożyckim. W kilka chwil później samolot ten obok Żółkwi uległ katastrofie i spadł na pola OO. Bazylijanów. Z pod zderżotanyelt płonących szczątków samolotu wyciągnięto zwłoki pilota plut. Szydłowskiego oraz ciężko ranionego podpor. Kiernożyckiego, który odwieziony do szpitala około godz. 2.10 zmarł. Stwierdzono, iż przyczyna katastrofy była eksplozja benzyny w aparacie.
Pilot wskutek dotkliwego poparzenia nie był w stanie przedsięwziąć niczego ku ochronie swego życia i aparatu. Wobec czego podpor. Kierno-

życki z pogardą własnego życia mimo, że miał czas na wyskoczenie z aparatu, zaopatrzony był bowiem w spadochron, rzucił się na ratunek nie-szczęśliwemu pilotowi. Szybkość z jaką ogień oblał aparat była przyczyną tragicznego zgonu obu lotników. Podpor. Kiernożycki wraz z kilkoma innymi młodymi podoficerami przybył dopiero niedawno z szkoły oficerskiej do 6 p. lotniczego na wyszkolenie.
Samolot „Potez” XV 40359, który uległ zupełnemu zniszczeniu uważany był w sferach lotniczych za pechowy. W roku 1926 zginęło na nim dwa lotników, w roku 1927 czterech zaś wczoraj podpor. Kiernożycki i plutonowy Szydłowski. Na miejsce katastrofy wyjechała ze Lwowa komisja wojskowo-lekarska z pułk. Perini Camillo d-zy 6 p. lotniczego na czele.

Z PABJANIC.

Końcowe roboty elektrowni łódzkiej. Ceny prądu.

Z Pabjanic donoszą:
Elektryfikacja grodu św. Florjana jest a ukończeniu. Ceny prądu dostarczanego Pabjanicom przez łódzką elektrownię będą następujące:
Ryczałt od lampy 40-watowej w lutym, marcu, kwietniu, sierpniu, wrześniu i październiku 2 zł. 60 gr.
miesięcznie; w maju czerwcju i lipcu 1 zł. 75 gr. W listopadzie, grudniu i styczniu 3 i pół zł. miesięcznie.
Opłata ryczałtowa stosowana będzie tylko za

zgodą odbiorcy dla urządzeń o mocy do 13 wolt zainstalowanych, przy czym urządzenie nie może być słabsze od 40 wolt. Przy użyciu liczników zasadnicza opłata za prąd kilowat-godzina dla światła 80 gr. dla siły 35 groszy. Opusty dla światła po przekroczeniu do 500 godzin 25 procent, do 600 godz. — 30 proc.; do 700 godz. — 35 procent; do 800 godz. — 40 proc.; do 900 godz. — 50 procent; do 1000 godz. 60 procent; ponad 1000 — 75 procent. Opusty dla siły stosowane będą od 35 do 70 procent.

Nowy cennik na mięso wszedł w życie w zeszłą sobotę.

Z Pabjanic donoszą:
Z dniem wczorajszym w Pabjanicach obowiązuje nowy cennik na mięso
i wyroby mięsne: według którego cena 1 kilograma wędrowniny wynosi 2,40, schab balaron i wieprzowina bez dodatków 3,40, słonina 3,20, sardło 3,20, smalec 3,80, wołowina 2,30, wołowina bez

kości 2,80, poledwica 3,20, cielęcina i baranina 2,50, kiełbasa zwyczajna 3,00, serdelowa 3,20, kielbaska 3,50, kaszanka 1,10, szynka gotowana 5,00, szynka surowa-wędzona 3,20, szynka bez kości 3,70, balaron 5,60, boczek 3,80, kiełbasa sucha 6 zł. Ceny te uchwalone zostały przez magistrat na mocy protokołu komisji cennikowej z 26 stycznia r. b.

Koty w marcu. Czternaste uderzenie Gongu.

Gong w szybkim tempie zmienia program za programem. Czternaste uderzenie Gongu nie przeszło bez echa w Łodzi, szczególnie razy premierowa publiczność gremjantnie złożyła wizytę wołemu przybytkowi podkasanej muzyki żadna widoku swych ulubieńców, żadna ich nowych kreacji. Marzec — przysłowiowy miesiąc kotów nasunął dyrektorowi Jastrzębcowi nowe pomysły a przedewszystkiem... tytuł. Coprawda jest on nieco ekscentryczny i nieprawdziwy bowiem kotów, a właściwie kotek tam prawie, że nie słychać...
Mimo to gwaro jest i rojno na scenie. A gdzie gwaro i rojno — tam również musi być i weselo.
Beztróski nastrój przedewszystkiem wywołuje Władysława Jaśkówna, której intensywnie pomagają jej koleżdy a szczególnie to „niezmiernie bobo” Bolesła Kamiński. On to wprowadza rewolucyjny ferment wśród kolegów i nie wieczerzy w to, że Jaśkówna jest młoda, że ma talent, że jest ładna i t. d. frywolny refren pomysłowej piosenki „wbijany” uparczywie w uszy widzów rozprzmiewa po całej sali. Jaśkówna się boczy, „niezmiernie bobo” skacze z radości, że zrobiło

tego piskusa swawolnej Władzi, a publiczność śmieje się i śpiewa...
Milo jest stwierdzić, że na czoło całego zespołu wybiła się znakomita para baletowa Sobolów-na — Wejnar, któremu zaście nie brakuje inwencji. Waleczki wiedeński w wykonaniu tej arcyświetnej pary i Gongłatek przenosi widzów hen na modry Dunaj.
Taniec „Śmierć palmy” również pozostawił w sobie dżne wrażenie. Imponujące ewolucje doskonałej pary wykonane z kocią wprost zręcznością nagrodzone zostały rzęsiestymi oklaskami.
„Szalony Pierrot” Gustawa Cybulskiego dramatyczny i odtworzony wszystkimi nerwami artysty. Hanka Runowiecka w „Zakochanej Kobiecie” nie mogła rozwinąć swego talentu choreograficznego. Numer ten daje za mało emocji. Hanka Runowiecka jest ocale niebo lepsza w weselszych kreacjach.
W skecu po tytułem „Kantor bankierski” najlepszym typem był Sielański, który świetnie zagrał Szmekreona. Dobry był również Fabianiewicz w wykonaniu Belskiego. Czesława Runowiecka podobala się ogólnie w „Przygodzie cnej”.
Program Nr. 14. Jak każdy inny ma swoje słabe i mocne punkty i cieszy się dużym powodzeniem.

Na jasnym

(Od wł. korespondentów)
Kinematografia polska reszcie ze snu i staje durnie do zawodów z miedzi i twórczością filmową.
Inicjatorem, a zarazem wykonawcą tego gigantycznego przedsięwzięcia jest dyrektor H. Bigoszt st. Dyrektor H. Bigoszt st. swojej energii i wieloletniej Kinsorscjum Filmowe, raz kupił większość portfeli artystycznej „Diana-Film” w Przeprowadzeniu gruntownej i zdrowej sanacji spółki. Wytwórnia „Diana-Film” posiada największe atelier w mogące śmiało i z powodzeniem zować z najdoskonalszymi i nicznymi, urządzone bowiem ostatnich wymagań nowoczesnej kinematograficznej.
Na przestrzeni 8.500 mtr. kwadr. pod oszklonym dachem, mający kilkadziesiąt najnowocześniejszych lamp „Efa” do górnego oświetlenia, zliczoną ilość projektorów, lamp, wiertników, „słoneczników”, „Diana-Film” własny potężny podwozowy, niezależnie od elektrowni. Poza „Diana-Film” własne obserwatoryjne, wyciekowe lampy i fotograficzne, wspaniałe dekoracyjne, stolarskie, talarne, elektryczne.
Wytwórnia ta w zespole cnym jak i technicznym łączy jedność i najwzajemniejsze nazwiska.
Kazimierz Kamiński znakomity artysta i reżyser filmowy w Warszawie. Antoni F. nizatorka wielki owidowski, czech Wawelu p. t. Gra w s. sie obchodu, sprawdzania, szcza Juliusza Słowackiego, rażowany jako reżyser i aktor, rzyk Gralski docent Uniwersyteckiego obiał.
Kierownictwo literackie Leonard Buczkowski, młody wielki nadzieje fachowiec.

GERMAINE ACREMANE. Podstęp dok

O godzinie dziesiątej w była sama w domu. Rodzice teatru, służba udała się na s. Ola wyszła do klatki schodowej oparla się o ścianę, w wionła do drzwi sąsiedniego. Otworzył je młody człowiek trzydziestu.
— Czemu mogę pani służyć? — Bardzo pana przeproszam, mam siły wejść na szóste piętro, służba ani tem bardziej w dozorczyni.
Mówiła z trudem głoszącym — Zasląbla pani? — Tak... Niech mi pan pokaże naszego mieszkania... Zaprowadził ją do salonu, aby szej po lekarza. Przekonała ją, że przy czytaniu książki zawrota głowy. Usiłowała w fotelu, lecz straciła przytomność, zyskawszy ją po dziesięciu minutach baczyła że leży na dywanie.
— Ide w tej chwili, rzekł wiek — Nie, niech pan zaczeka, niech się zostac sama... Mam drobna rumu na ckrze na nosie. Proszę otworzyć kredens. Niech znajdzie pan buteleczkę z cukrem i cukier.
Z zapałem spełniał te polecenia na sąsiadkę, na którą w tem nie zwracał uwagi. Służba może mieć najwyżej dziewięć

Ku wyżynom filmu polskiego.

Na jasnym firmamencie kinematografii polskiej.

Poznańska wytwórnia „Diana-Film” odżyła.

(Od wł. korespondenta).
Kinematografia polska budzi się nareszcie ze snu i staje dumna i pewna siebie do zawodów z międzynarodową wytwórczością filmową.
Inicjatorem, a zarazem odważnym wykonawcą tego gigantycznego projektu jest reżyser Henryk Bigoszt.

Dyrektor H. Bigoszt stworzył, dzięki swej energii i wieloletniej pracy, potężne Konsorcjum Filmowe, razem z którym zakupił większość portfeli akcji spółki akcyjnej „Diana-Film” w Poznaniu, a po przeprowadzeniu gruntownej reorganizacji i zdrowej sanacji spółki, wszedł w ścisły kontakt z grupami zagranicznymi.

Wytwórnia „Diana-Film” w Poznaniu posiada

największe atelier w Polsce, mogące śmiało i z powodzeniem rywalizować z najdoskonalszymi atelierami zagranicznymi, urządzone bowiem jest podług ostatnich wymagań nowoczesnej techniki kinematograficznej.
Na przestrzeni 8.500 mtr. kwadr. powierzchni, pod oszklonym dachem, mając do dyspozycji kilkadziesiąt najnowszej konstrukcji lamp „Efa” do górnego oświetlenia, nie liczoną ilość projektorów, reflektorów, lupeterów, weinertów, „słońc”, posiada „Diana-Film” własny potężny agregat na podwoziu, uniezależniający się w ten sposób od elektrowni. Poza tem posiada „Diana-Film” własne obszerne, nowoczesnie wyekwipowane laboratorium filmowe i fotograficzne, własne warsztaty dekoracyjne, stolarskie, tapicerskie, malarskie, elektrotechniczne, ślusarskie itd.

Wytwórnia ta w zespole tak artystycznym jak i technicznym łączy w potężną jedność najświetniejsze nazwiska w Polsce.

Kazimierz Kamiński.
znakomity artysta i reżyser Teatru Narodowego w Warszawie, obiał kierownictwo artystyczne. Antoni Piekarski, organizator wielkiego owidowiska na dziedzińcach Wawelu p. t. „Ora w szachy”, w cza sie obchodu sprowadzenia zwłok wieszczki Juliusza Słowackiego, został zaangażowany jako reżyser i aktor. Prof. Henryk Gralski docent Uniwersytetu Poznańskiego obiał

Kierownictwo literackie.
Leonard Buczkowski, młody i rokujący wielkie nadzieje fachowiec, zaangażowa-

ny został na odpowiedzialne stanowisko szefa atelier. Na czele operatorów postawiono zaszczytnie znanego w branży filmowej p. Alberta Wywerke, oraz pp. Wa wrzyńskiego i Kryńskiego.

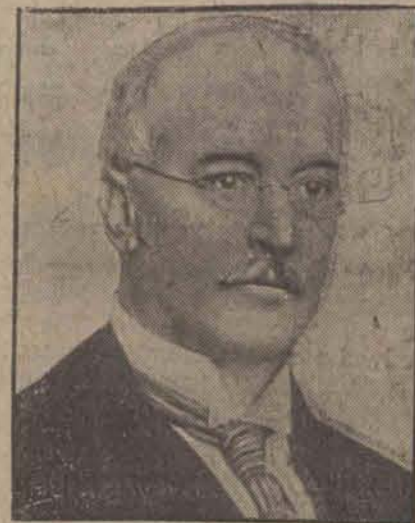
Na jasnym firmamencie „Diany-Filmu” zabłysną również dwie cudowne wschodzące gwiazdeczki: ognista, czarnooka brunetka, ponętna i diabelsko kusząca Irena Gawecka, która z powodzeniem debiutowała w roku ubiegłym

na ekranach Parvza oraz filigranowa blondynka o marzycielskich, niebieskich czczech, pani Kaspro-wiczowa. Zaangażowano również świetną artystkę operetki warszawskiej i wileńskiej, p. Marię Wrońska. Dodamy jeszcze do tego, jako inowację, fakt wejścia dyr. Bigoszta w bliski kontakt z zagranicznymi gwiazdami ekranów, reżyserami i technnikami, z którymi pertraktacje są w pełnym toku.

Z całego szeregu zatwierdzonych do nakreślenia scenariuszy na pierwszy ogień trzaskających jupiterów i olśniewających reflektorów idzie film podług rozgłosnej powieści Gustawa Bojanowskiego pod tyt.

„Dziewcze z raju”.
Zdjęcia dokonane będą między innymi w Parvzu Wiedniu, Berlinie. Prawie jednocześnie rozpoczęta zostanie realizacja ultrasensacyjnej powieści poety krakowskiego, Jan Kurek, pod tyt.

„Jak zamordował Amudsen”.
W koncercie „Diany-Film” zrealizował obecnie reżyser Wiktor Biegański, realizator „Wampirów Warszawy” i „Orlecia” — wielki film sportowy pod tyt. „Maraton Polski”. Zdjęcia do tego arcydzieła filmu dokonane zostały w okolicach Krakowa, Warszawy, Kiel i Poznaniu.



RUDOLF DIESEL

wynalazca słynnego motoru, który znajduje coraz szersze zastosowanie w przemyśle i żegludze. Dzisiaj przypada 70-ty rocznica urodzin tego człowieka, który, podobnie, jak wielu innych wynalazców, zmarł w roku 1913 w nędzy, podczas gdy inni na jego wynalazku zarobili miliony.

Amerikanin musi wyglądać młodo...

Olbrzymi rozwój przemysłu kosmetycznego w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli Amerykanka jest, jak to często twierdzą, najpiękniejszą kobietą na świecie, to piękność swą w wielkiej mierze zawdzięcza... mężczyźnie.

Tak przynajmniej przypuszczają należy artykułu w „New York Times Magazine” i jego ilustracji, na której widzimy piękność amerykańską w otoczeniu tych, którzy się do jej wdzięków i sławy przyczynili.

W grupie tej najbardziej uwidocznieni są „doktorowie kosmetyki” — „beautician” i „cosmetician”, jak ich zwą po tamtej stronie Atlantyku. Amerykanki wydają rocznie dwa miliardy dolarów na swą piękność.

Funkcjonuje tam 40 tysięcy salonów kosmetycznych i upiększających, zarabiających dziennie około 5 milionów dolarów. Salony te sprzedają 7.000 różnych preparatów 50 milionom kobiet, wydającym bałojskie sumy na utrzymanie lub podniesienie swej piękności.

Ala mężczyźni nie mogą rzucić kamieniem na pięć piękniejszą, gdyż sami wydają rocznie 850 milionów dolarów u fryzjerów i golarzy. Rachunki ich za masaż twarzy wynoszą 100 milionów dolarów rocznie, a środki na włosy kosztują dwa razy tyle. Amerykanin musi wyglądać młodo, gdyż wygląd zmęczony i zniszczony mogą mu zaszkodzić w świecie businessu.

Bracia sjamscy.



Nr 1: — Ty zawsze musisz robić jednocześnie to, co ja.
Nr 2: — Mój kochany, jeśli ci się nie podoba, to możemy się rozjeść.

GERMAINE ACREMANE. Podstęp doktora.

O godzinie dziesiątej wieczorem Ola była sama w domu. Rodzice jej poszli do teatru, służba udała się na spoczynek.

Ola wyszła do klatki schodowej, drżąca blada oparła się o ścianę, wreszcie zadzwoniła do drzwi sąsiedniego mieszkania. Otworzył jej młody człowiek lat może trzydziestu.

— Czem mogę pani służyć?
— Bardzo pana przepraszam... Nie mam siły wejść na szóste piętro gdzie śpi służba ani tem bardziej wezwać pomocy dozorcyjni.

Mówiła z trudem głosem omdlewającym.
— Zastąpiła pani?
— Tak... Niech mi pan pomoże wrócić do naszego mieszkania...

Zaprowadził ją do salonu. Prosiła go, aby szedł po lekarza. Przedtem zaś wyjaśniła że przy czytaniu książki doznała zawrotu głowy. Usiłowała zatrzymać się w fotelu, lecz straciła przytomność, a odzyskawszy ją po dziesięciu minutach zobaczyła że leży na dwanie.

— Ide w tej chwili, rzekł młody człowiek.

— Nie, niech pan zaczeka chwile... Bole się zostać sama... Mam wrażenie, że odrobina rumu na ckrze pokrzeni mnie. Proszę otworzyć kredens. Po prawej stronie znajdzie pan buteleczkę z rumem, lyczeczkę i cukier.

Z zapałem spełniał te polecenia, spożył na sąsiadkę, na którą nigdy przedtem nie zwracał uwagi. Stwierdził, że może mieć najwyżej dziewiętnaście lat i

jest bardzo miłutka. Nie była piękną, lecz miała żywe, wesołe oczy, wdzięczne doleczki w twarzy i ładny uśmiech.

Poczęli gawędzić. Odkryli wspólne upodobania i poglądy. Z równem oburzeniem mówili o właścicielu domu, który wyżył lokatorów podwyższając nadmiernie komorne.

— Czuję się już lepiej, stwierdziła wkrótce Ola. Doprawdy nie wiem, co mi się stało.

Właściwie nie potrzebowała już lekarza, lecz skoro zwróciła się przedtem do nowego znajomego z prośbą o sprowadzenie go, musiał teraz spełnić to polecenie.

— Czy posiada pani adres jakiegoś doktora? — spytał.
— Nie. Nigdy dotąd nie chorowałam.
— Zwróć się do tego, który mieszka najbliżej...

— Jak pan chce.
W kwadrans później powrócił przeprowadzając doktora Beju, poczem wycofał się dyskretnie. Przed odejściem zapowiedział:

— Pozwól sobie jutro dowiedzieć się o pani zdrowie.

Doktor Beju ukończył niedawno studia. Praktykował zaledwie od kilku tygodni. Natychmiast ujął rękę Oli chcąc zbadać puls, lecz ona rozemknęła się:

— Wcale nie jestem chora.
— Co pani mówi?
— Mówię że wcale chora nie jestem.

Lekarz to tak jak spowiednik, prawdę można mu zwierzyć tajemnie. Wymyśliła cała historję, aby zwrócić na siebie uwagę naszego sąsiada, który jest kawalerem. Mam wielką ochotę wyjść zamaż, a rodzice moi, bardzo dobrzy ludzie, mają ją jedyną wadę, że chcieliby mnie jak najdłużej zatrzymać w domu, dlatego uni-

kając wszelkich miejsc w którychby mógł na spotkanie przypuszczalnych konkurentów. Nie moja wina, jeżeli muszę radzić sobie sama.

Gdy doktor Beju był stary, zgniewałby się niezawodnie, lecz ponieważ był młody szczerze to wyznanie wywołało jedynie uśmiech na jego ustach. Przedewszystkiem jednak czuł się człowiekiem swego zawodu i mimo wszystko postanowił zbadać pacjentkę. Spoglądając na zegarek ujął rękę Oli.

— Chce pan koniecznie traktować poważnie swoją wizytę?

— Tak... Niech pani pozwoli.
Po kilku sekundach rzekł:
— To właśnie przypuszczałem... Proszę pokazać język?

Zaniepokojona słuchała.
— Czy nie odczuwa pani, czasem zmęczenia?

— Bardzo rzadko.
— Lecz przyznaje pani, że czasem się to zdarza?

— Naturalnie. Po kilku godzinach tenisa narzyknął.

— Widzi pani!... A jak apetyt?
— Wilczy.

— To znaczy, że pani nie przyswajała pożywienia. Pozwoli się pani zbadać?

Ola zaczęła już odczuwać żywy niepokój. Oddychała bardzo głęboko, potem lekko kaszlała. Dr. Beju z zatroskaną miną nie potrzebował wiele czasu dla postawienia diagnozy.

— Ma pani ukrytą anemię. Najgorzej nie wiedzieć o swej chorobie. Musi się pani leczyć. Nie jest bado groźne. Na szczęście odkryliśmy zło w samych początkach. Wyratuje panią z tego, ale trzeba skrupulatnie wykonywać moje zlecenia. Byłoby bardzo niebezpiecznie wy-

chodzić teraz zamaż. Należy błogosławić los, który mnie z panią zetknął.

Ola była przejęta do głębi. Któż mógł przypuszczać, że jej podstęp doprowadził do takich następstw. Doktor pożegnał ją skreśliwszy pierwszą receptę i zapowiedział, że przyjdzie nazajutrz.

W kwadrans potem wrócił rodzice, rozbawieni komedią, którą oglądali. Wy słuchali opowiadania córki o przygodach i przestraszyli się. Uwierzili oczywiście w zawrót głowy.

Codziennie odtąd młody sąsiad i lekarz interesowali się stanem zdrowia Oli. Pierwszy pozostawał przed drzwiami, czerpiąc nowiny od pokojowej, drugiego wprowadzano do chorej.

Doktor był bardzo sympatyczny. Skoro po dwóch miesiącach oznajmił, że anemiczna panienka jest całkowicie wyleczona, nikt nie zdziwił się jego oświadczeniami o jej rekę. Przecież pielegnował ją tak troskliwie.

Ogłoszono zaręczyny.

W przeddzień ślubu dr. Beju rzekł do narzeczonej:

— Nie chce ukrywać dłużej przed tobą popełnionego kłamstwa. Oszukałem cię. Powiedz, kochanie, że mi przebacysz. Nigdy nie miałaś anemii. Odebrałaś komedię na użytek kogoś innego, skorzystałem z niej, gdyż tyłko w ten sposób mogłem cię zdobyć. Twój sympatyczny sąsiad był rywalem zbyt groźnym. Od pierwszego wejrzenia podobalaś mi się tak bardzo, że postanowiłem użyć podstęp. Czy nie masz o to żalu do mnie?

Ola przytuliła się do niego i szepnęła:

— Bardzo dobrze zrobiłeś... Kocham cię...

Młoda maszynistka zamordowała posługaczkę. Sukces policji śledczej w Berlinie.

Przed trzema dniami wieczorem została w tajemniczy sposób zamordowana w Berlinie posługaczka hurtowej firmy materyj jedwabnych „Becker i Emmer” — Anna Schüler. Narazie morderstwo wyglądało

bardzo tajemniczo,

gdyż nic nie zostało zrabowane i przyczyna zamordowania biednej kobiety była zupełnie nieznana. Policji śledczej udało się jednak w ciągu 24 godzin wykryć osobę mordercy i zmusić ją do przyznania się.

Jeden ze świadków wyznał na śledztwie, że na krótki czas przed godziną, w której mogło być dokonane morderstwo, widział na podwórzu domu, w którym morderstwo zostało dokonane, jakąś przechodzącą młodą, elegancką kobietę. — Inny świadek zeznał, że wkrótce po godzinie morderstwa widział jakąś kobietę przechodzącą przez podwórze i kierującą się do bramy łączącej je z podwórzem sąsiedniego domu. Dalsze śledztwo wykazało, że przed morderstwem widziano zamordowaną Annę Schüler rozmawiającą o czymś gwałtownie z pracującą w tej samej firmie 24-letnią maszynistką Erną Antoni.

Na drugi dzień policja sprowadziła młodą maszynistkę wprost z biura od pracy na policję. Erna Antoni przypuszczała, że została wezwana na policję jako świadek i przez jakiś czas zachowywała się zupełnie spokojnie.

Badający ją komisarz zwrócił uwagę na to, że w czasie zeznań Erna przez cały czas trzymała ręce w kieszeni fartuszka służbowego, którego nie zdjęła, wychodząc z biura. Kiedy na żądanie komisarza Antoni pokazała mu ręce, okazało się, że jedna ręka była w dwóch miejscach zakrojona. Na pytanie komisarza Erna i tym razem odpowiedziała z zupełnym spokojem, że zbiła w domu szybę i porzuciła oboje palce. Na drugie pytanie, co robiła w poniedziałek wieczorem na podwórzu domu nr. 17 przy ulicy Charlottenstrasse maszynistka nie mogła dać

wystarczającej odpowiedzi.

W tym czasie dokonano w domu jej rodziców, u których mieszkała, starannej rewizji, podczas której agenci znaleźli pończochy, jakie miała Antoni na sobie dnia poprzedniego. Pończochy były świeżo wyprane, pomimo to jednak znać było na nich

liczne ślady krwi.

Również i na palce maszynistki widać było ślady krwi. Kiedy pokazano pończochy i palce ta spojrzawszy na nie, zemdlała.

Kiedy przyszła do siebie, przyznała się szczerze, iż zabiła Annę Schüler. Posługaczka ta już cztery lata przed wypadkiem uświadziła się o jej stosunku

Fakty, które smućą przyjaciół książki. Kultura XX wieku.

W kilku większych miastach francuskich został przed niedawnym czasem wprowadzony smutnie świadczący o naszel kulturze, zwyczaj przetwarzania staro-
oprawnych książek

na pudełka do cukierków.

Dziwna ta moda szerzy się obecnie w Hiszpanii.

„W pewnej cukierni znajdującej się w centrum Madrytu, pisze w związku z tą sprawą w „Epoce” p. Ludwik Aranjó Costa, obok bombonierek mniej lub więcej eleganckich, przestępcy się w mniej lub więcej fantastycznych kształtach znajdują się autentyczne tomy pięknie oprawne w skórę wyłaczające z widniejącym na nich złocistym tytułem, zawierające cztery do sześciu pierwszych stron. Dalsze stronicie, o bolesci!

nie istnieją.

Zgilotynowano książkę przy samym grzbiecie: sklejono solidnie brzozi, wyłożono wewnątrz utworzonego w ten sposób pudełka tekturą lub płóciennym papierem...

P. Ludwik Aranjó Costa dodaje, iż widział w podobny sposób okaleczone wytworne wydanie książki Hueta, wydanej w Amsterdamie w roku 1670. „Teatr w praktyce” księdza d'Aubignaca, wreszcie jeden tom „Słownika literackiego” wydanego w Liège w roku 1768.

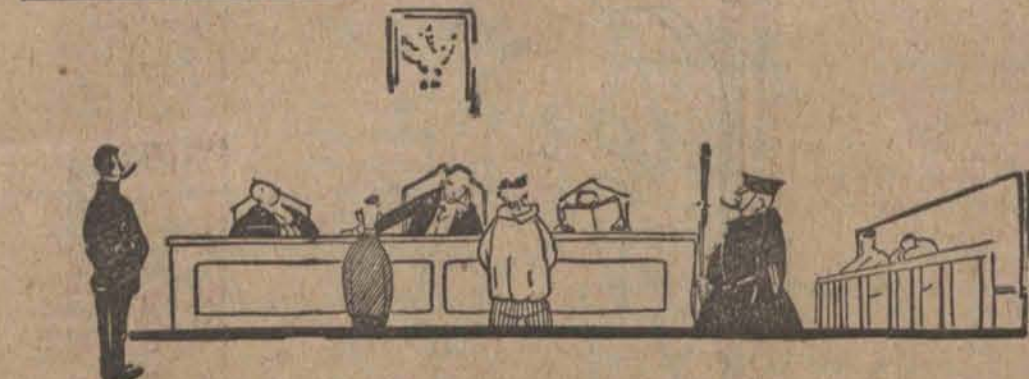
z pewnym żonatym mężczyzną od tej pory systematycznie terroryzowała swoją ofiarę, stale domagając się pieniędzy i grożąc szantażem. Doprowadzona do ostateczności Erna Antoni w pewnej chwili straciła panowanie nad sobą i postanowiła zamordować Schüler. Schwyciła

długi nóż biurowy.

służący do rozcinania kopert i jak szalona rzuciła się na posługaczkę, która w tym czasie była zajęta paleniem w piecu. Cios był wymierzony trafnie i Schüler od razu padła martwa. Po dokonaniu zbrodni Erna Antoni wyszła do sąsiedniego domu, wytarła w bramie zakrwawione ręce i skierowała się do przystanku tramwajowego. Po drodze rzuciła nóż do kanału. — Ponieważ tramwaj długo nie nadchodził najęła taksówkę i przyjechała do domu, gdzie wyczyściła palce i obuwie i wyprala pończochy.

Młodocianą morderczynię osadzono w więzieniu.

Krótceki sądowe.



Droga sukienka karnawałowa. Młodociany defraudant.

Kolosalny wpływ na człowieka ma środowisko, w którym się obraca. Niedar mo mowy przysłowie: z kim przestajesz takim się stajesz albo czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość traci. Tak np. człowiek z gruntu poważny i szczer, skoro przez przypadek wtrącony zostanie do więzienia i tu dostanie się pomie dzy zawodowych kryminalistów, podda się mimowoli ich destrukcyjnemu wpływowi i zbroczy na drodze występku. Wypadki takie są bardzo częste.

Szczególnie ludzie młodzi są podatni na wszelkie wpływy zgnęb. Dla tego też winni być otaczani jaknaitroskliwszą opieką jeśli nie rodziców i wychowawców szkolnych, to społeczeństwa. Nie każdy bowiem z młodzieńców w wieku lat ośmiannastu do dwudziestu ma rodziców lub też uczęszcza do szkoły, jeśli nie średniej to wyższej czy też zawodowej. I tych błądzących po świecie samomas należy organizować w różne związki na wzór YMCA czy też Związku Młodzieży Polskiej. Należy dać im strawę duchową, którąby sparałizowała fatalny wpływ wielkomiejskiej ulicy

Tego rodzaju refleksje nasunęły mi się gdy przysłuchiwałem się rozprawie sądowej przeciwko 18-letniemu Janowi Cybulskiemu, oskarżonemu o malwersację na szkodę Jana Millera, byłego pracodawcy tego młodzieńca.

Jan Cybulski, wcześniej stał się sierotą już w zaraniu swych lat młodzieńczych poznał ujemne cechy życia. Dojrzał przedwcześnie i jak to mówią, zepsuł się. Przedewszystkiem pociągnęły go ku sobie kobiety. Nie wwarły one jednak na chłopca wpływu zjawionego lecz wprost zgnębny gdyż pochłonięły go na drodze występku

JEGO KOCHANKA.

Przypadek zetknął go z pewną osobą nader frywolnych obyczajów. Zakochał się w niej na zabój. Rzucił się do jej stóp i jął błagać by z nim razem zamieszkała (taki smyk). Zgodziła się na to, lecz uprzydziła go zędry, że utrzymanie jej będzie go słono kosztowało. Oczarowany chłopiec z entuzjazmem przysięgł, że do wydatności i oświadczył, że będzie spełniał wszelkie jej kaprysy.

Pracował wówczas w sklepie Jana Millera, handel win i wódek tudzież ta-

warów kolonialnych i delikatesów. Naogół sumienny i pracowity z biegiem czasu pozyskał sobie pełne zaufanie swego pracodawcy, który posyłał go na dworzec kolejowy po odbiór większych transportów, jak również do klientów po pieniądze. Wobec tego, iż p. Miller dość często wyjeżdżał, żony zaś ani bliskich krewnych nie miał, stał się przeto Cybulski niejako alterego swego pryncypała w sklepie. Otrzymywał dość przyzwoite wynagrodzenie, tak że starczyło mu i na utrzymanie i na ubranie się dość przyzwoite. O tem jednak, by prowadzić wyśtańniejszy tryb życia, chłopiec marzył nie mógł.

A tu bohdanika jego zaczęła mu stawiać coraz większe wymagania: musiał jej dawać pieniądze i na kosmetyki, i na fryzjera i na kino, i na teatr, musiał z nią wyczerpać do restauracji i dancinów. Niejednokrotnie bliski rozpacz, nie śmiał jednak powiedzieć dać mu, iż nie ma pieniędzy, gdyż obawiał się że go porzuci. A świata za nią nie widział.

ZADANIE DZIEWCZYNY.

Pobory jego nie mogły wystarczyć na zaspokojenie wymogów pusty kobiety. I wówczas to zaczął nadużywać zaufania szefa. Mianowicie jął sprzedawać „na lewo” butelki co droższych win, w czym p. Miller narazie nie zorientował się.

Lecz oto piękna Józia zażądała eleganckiej sukienki na karnawał. Sukienka taka kosztowała mniej więcej 250 złotych. I oświadczyła wręcz Cybulskiemu, że jeżeli jej nie otrzyma, to współzawodniczek ich skończy się.

I wówczas zdobył się na czyn ostateczny. Przywłaszczył sobie 300 zł. zainkasowane na mieście i kupił dla swej Józii sukienkę karnawałową. I jakiż był rezultat? Połapał się wreszcie p. Miller, że Cybulski ponętnie nadużył, dał znać policji, która defraudanta aresztowała. Przed sądem ze skrucha, przyznał się do winy, oświadczył, że to kochanka popchnęła go do defraudacji.

Sąd po naradzie skazał Cybulskiego na trzy miesiące więzienia z zawieszaniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Sa-wicz.

Sprytny pomysł przestępcy. Milion franków i dziura w ścianie.

Parę tygodni temu u jednego z najbar-
dziej znanych jubilerów paryskich na placu Vendome zjawił się

elegancko ubrany

i poważnie wyglądający jegomość i po bardzo starannym wyborze kupił naszyjnik brylantowy wartości miliona franków. Klient zapłacił całą sumę gotówką i dał polecenie, ażeby dostarczono mu kołję do willi na sąsiedniej ulicy

W parę dni później bogaty klient zjawił się znów u jubлера i tym razem zamówił już

nową kołję

wartości trzech milionów franków, a gdy naszyjnik był gotowy, polecił odesłać go sobie do willi zaznaczając, że wypłaci uprawnionemu posłańcowi należność.

Jubiler, zachwycony swym klientem, czyniacym tak bogate zamówienia, wysłał z naszyjnikiem najpoważniejszego swego pomocnika. Pomocnik zastał klienta, którego mieszkanie wskazał mu portier przy wejściu, w pokoju sypialnym właśnie w chwili gdy się golił.

Nie miał na sobie nawet kamizelki, ani

marynarki. Klient z namydloną twarzą przeprosił subiekta, obejrzał starannie naszyjnik, otworzył szufladę tualetki, przy której się golił i dość niedbale rzucił do niej

szkatułkę z naszyjnikiem.

Następnie zasnął szufladę i zaczął się golić w dalszym ciągu. Po ukończeniu golenia zwrócił się do subiekta, przeprosił go znowu, że kazał mu tak długo czekać, lecz w tej chwili przyniesie mu z gabinetu pióro. Subjekt, będąc pewny, że skrzynka z naszyjnikiem mieści się w szufladzie tualety, z której

nie spuszczał oka,

uprzejmie zgodził się na czekanie. Czekał około 20 minut, lecz klient jakoś nie przychodził. Zaniepokojszony nieco subjekt udał się do sąsiedniego pokoju, lecz nie znalazł tam nikogo. Wówczas rzucił się do stolika tualetowego i otworzył szufladę, w której powinna była znajdować się skrzynka z naszyjnikiem...

Niestety w szufladzie nie było skrzynki natomiast... była dziura, prowadząca poprzez ściankę szuflady, biura i ścianę pokoju, przy której stało biurko, do sąsiedniego pokoju. Okazało się, że sprytny przestępca udał się do sąsiedniego pokoju przez dziurę w ścianie wydobyl ukrytą w szufladzie skrzyneczkę z naszyjnikiem i najspokojniej zbiegł.

Przerażony subjekt wybiegł na ulicę, a stojący w bramie willi odwieczny oznajmił mu, że jegomość, który wynajął tę willę na parę miesięcy, wyprowadził się już dziś rano, a przed kwadransiem spokojnie opuścił ją na zawsze.

Policja poszukuje sprytnego złodzieja od tygodnia... napróżno.

Dwa strzały o północy. Tragedja 16-letniej matki.

Wiedeń, w marcu. Onegdaj około północy pewien Czech, opuszczając hotel Neubau przy ulicy Neustift, zwrócił uwagę portjerowi, iż usłyszał z uchylonych drzwi przyległego pokoju rozmowę

mężczyzny z kobietą,

planujących niewątpliwie wspólne samobójstwo.

Portjer natychmiast pośpieszył na górę w towarzystwie pokojówki. W owym pokoju panowała zupełna cisza. Zapukano. Drzwi się otworzyły, pojawił się w nich młodzieniec, zapytując z zdziwieniem portjera o przyczynę tak spóźnionej wizyty. Portjer wszedł do pokoju, wyjaśnił swoje podejrzenie

i zażądał od młodzieńca i jego młodzieńczej towarzyszkii, aby się poddali rewizji. Nie znalazł jednak broni. Przeprosiwszy parę, odszedł.

Zaledwie jednak znalazł się na schodach, gdy ciszę nocną przerwały dwa wystrzały rewolwerowe. Dochodziły właśnie z owego pokoju. Przerażony portjer wrócił i otworzywszy drzwi ujrzał parę kochanków, leżącą na łóżku w kałuży krwi. On już nie żył, ona zaś znajdowała się w ostatnich

drgawkach przedśmiertnych.

Zawiadomiono o wypadku natychmiast policję. Okazało się, że on liczy 20 lat, nazywa się Fryderyk Weitz, jest synem zamożnego kuśnierza — ona zaś liczy lat zaledwie 16, nazywa się Hilda Rauscher, jest pomocniczą krawiecką.

Mimo tak młodego wieku, była Hilda już matką. Dziecko jej liczy sześć miesięcy.

kochali się serdecznie

i pragnęli się pobrać. Ale rodzice Fryderyka stanowczo odmówili zgody na ten związek. Zrazu wypłacali mimo to regularnie pensje młodzieńczej matce, w ostatnich czasach zaczęli nawet to zanieważać. Fryderyk, zajęty w pracowni ojca i całkowicie od niego zależny, nie potrafił zdobyć się na samodzielne ukształtowanie sobie życia i wybrał śmierć.

Dziwne i tragiczne losy młodych zbłąkanych serc!

Łódzka

Chwila

Zarząd Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej oraz Związek Muzyczny w Łodzi wystosował memoriał, z którego podaje charakterystyczne

Powstała w Łodzi wódkowa muzyczna,

p. n. Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, złożonej z tutejszych muzyków, zdobyła sobie w prawo obywatelstwa, bo nareszcie dotkliwa luka życia duchowego naszego miasta, znaczenie kulturalne, stało uznane przez reprezentantów Magistratu m. Ł. swój wyraz w udzielaniu rokrocznie

subsydjiach mi

Jednakże stale wzmagające się z organizacją artystyczną, brak odpowiednich poddańców, których miasto stojące ciągle budżetu kieszonki odmawiało, pod smutną konieczność cora-

redukcji działalno

która nietylko że nie mogła swego aparatu orkiestry zespolów europejskich, wać swego na szerszą skalę programu kulturalnego, ale wręcz przeciwnie: wycerpując do koncertu, przy życiu przyciętym, dodatkowego subsydium, przez Magistrat udzielanego, była wreszcie całkowicie znie swą dalszą działalność dla szerokiej warstwy

W ten sposób miasto zostało pozbawione jednego z najcenniejszych placówek muzycznych swemu długoletniemu nabytym rutynie, posiadającym w ciągu wielu lat, tekę oraz instrumenty muzyczne, jako jedyna do tego przydatna z niezmiernym pożytkiem powierzoną jej

misję kulturalną

Ze taki stan rzeczy, zu-

J. KRZEWINSKI BALETN POWIEŚĆ

— Dziękuję, nie pijam z ki — wymawiała się Łódzka zroczyły płyn w kieliszku — To „smirnówka”, — gi sąsiad.

Henia i Klimcia w tym starali się ją nakłonić, aby ności.

Ubawili ją te ich zabawy komunikaty: roześmiała się cna wódkę.

— Moju sobstwiennuju — rzekł rozkazującym tonem — Natychmiast jeden z siwywał się z krzesła i podbiegł. W ry stał przy piecu pod ścianą, skórzana walizka, która na wala i wywał z niej srebrną rzył ją i nalożił na talerzyk iarnistego, wspaniałego ka-

Wypity kieliszek mocnej, mość dwóch jej sąsiadów, w kawiur, jakiego w Warszawie, gdy nie kosztowała — postrosze z nieznośnością dla niej, sie najmłodszego w tem męczczyzny.

Po kilku jeszcze kolejkach, i przekaskach, młody człocznię fundator, obstałowa szampana

Ku zdziwieniu Łodzi, w te

stępcy.
scianie.

nt z namydloną twarzą
ta, obejrzał starannie na
szufladę tualetki, przy
dość niedbale rzucił do
z naszyjnikiem.

inał szufladę i zaczął się
ciagu. Po ukończeniu go
o subjekta, przeprosił go
mu tak długo czekać, lecz
nieście mu z gabinetu pie-
pędac pewny, że skrzyń-
mieści się w szufladzie

uszczał oka,
się na czekanie. Czekal
ecz klient jakos nie przy-
ojony nieco subiekt udał
o pokoju, lecz nie znalazł
czas rzucił się do stoł-
otworzył szufladę, w któ-
znajdować się skrzyńka

fladzie nie było skrzyńki
dziura, prowadząca po-
filady, biura i ściana po-
stało biurko, do sasied-
azało się, że sprytny o-
ie do sasiedniego pokoju
zianie wydobyl ukryta w
eczke z naszyjnikiem i
kojniej zbiegl.

ubiekt wybiegl na ulice,
ie willi odzwierzy oznaj-
mość, który wynajal te
esłęcy, wyprowadził się
zed kwadransiem spokoju
zawsze.

uje sprytnego zlodzieja
róžno.

ły o północy.
ia 16-letniej
matki.

marcu. Onegdaj około
Czech, opuszczając hotel
Neustift, zwrócił uwagę
ustyszał z za uchylone-
egłego pokoju rozmowa
ny z kobietą,
atpłiwie wspólne samo-

miast pośpieszył na górę
pokojówki. W oświetle-
zupełna cisza. Zapuka-
warły, pojawił się w nich
ytując ze zdziwieniem
ynte tak spóźnionej wi-
zedł do pokoju, wyjaśnił
podejrzeń

dzienka i jego młodzień-
aby się poddał rewizji
jednak bronil. Przepro-
edł.

ak znalazł się na schod-
nocną przerwały dwa
lwerowe. Dochodziły
o pokoju. Przerazony
otworzywszy drzwi u-
ców, leżącą na łóżku w
żół nie żył, ona zaś zna-
tnich

przedśmiertnych.
o wypadku natychmiast
się, że on liczy 20 lat.
eryk Weitz, jest synem
rza — ona zaś liczy lat
wa się Hilda Rauscher i
awiecka.

dego wieku, była Hilda
ko jej liczy sześć mie-
sie serdecznie
ać. Ale rodzice Fryde-
dmówili zgody na ten
wyplacali mimo to regu-
ziutkiej matce, w ostat-
jęli nawet to zanieb-
zajęty w pracowni oje-
ego zależny, nie potrafił
podzielne ukształtowa-
wybrał śmierć.

zne losy młodych zblia

Muzyka podnosi i uszlachetnia!... Łódzka Orkiestra Filharmoniczna w obronie swego istnienia.

Chwilowe trudności finansowe Magistratu — nie mogą pozbawić miasta poważnej placówki kulturalnej.

Zarząd Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej oraz Związek Zawodowy Muzyków w Łodzi wystosował do Magistratu memoriał, z którego przytaczamy bardziej charakterystyczne ustępy:
Powstała w Łodzi w r. 1915 nowa placówka muzyczna,
D. n. Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, złożonej z tutejszych muzyków zawodowych, zdobyła sobie w szybkim czasie prawo obywatelstwa, bowiem wypełniła nareszcie dotkliwą lukę w całości kształcenia duchowego naszego miasta. Wielkie znaczenie kulturalne tej placówki zostało uznane przez reprezentujący ogół obywateli Magistrat m. Łodzi, co znalazło swój wyraz w udzielanych tej instytucji rokrocznie

subsydjach miejskich. Jednakże stale wzmagające się koszty, związane z organizacją rzeczonych koncertów z jednej strony, z drugiej zaś — brak odpowiednich do potrzeb tych funduszy, których miasto, pomimo wznoszącego ciągle budżetu swego, stale orkiestrze odmawiało, pociągnęły za sobą smutną konieczność coraz dalej idącej redukcji działalności L. O. F., która nie tylko że nie mogła udoskonalić swego aparatu orkiestrowego na miarę zespołów europejskich, ani też zrealizować swego na szerszą skalę zakreślonego programu kulturalno-artystycznego, lecz wręcz przeciwnie: vegetując od koncertu do koncertu, prowadząc

życiowy przygodny, pozbawiona w sezonie bieżącym nawet dodatkowego subsydjum, stale jej dotąd przez Magistrat udzielanego, zmuszona była wreszcie całkowicie zawiesić narażenie swą dalszą działalność z wielką szkodą dla szerokiej warstw naszego społeczeństwa.
W ten sposób miasto nasze, o przeszło półmilionowej ludności pozbawione zostało nagłe jednej z najważniejszych w kraju placówek muzycznej, która dzięki swemu długoletniemu wyszkoleniu i nabytej rutynie, posiadając przytem skompletowaną w ciągu wielu lat bogatą bibliotekę oraz instrumenty muzyczne, mogłaby, jako jedyna do tego povolana, spełniać z niezmiernym pożytkiem dla miasta powierzoną jej

misję kulturalną.
Ze taki stan rzeczy, znamionujący po-

żałowania godny upadek kultury Łodzi, jest wysoce niepożądany, rozumie się samo przez się. Dlatego też przeciwdziałające zaprzepaszczeniu tejże kultury, staje się sprawą doniosłej wagi.
Jakież są drogi, prowadzące do urzeczywistnienia tego szczytnego celu? Przedewszystkiem, stworzenie stałej bazy materialnej,

która podobnie jak teatrowi Miejskiemu, umożliwiłaby L. O. F. stały i normalny byt oraz dalszy swobodny rozwój. Wyasygnowane na ten cel przez miasto fundusze, dość znaczne nawet na pierwszy rzut oka,
nie poszłyby na marne,

bowiem, nie mówiąc już o nieobliczalnych korzyściach moralnych, wypływających z faktu niepodzielnego posiadania przez miasto tak ważnej placówki kulturalnej, sumy na ten cel wyasygnowane zwróciłyby się miastu w znacznej części, dzięki odpowiedniej eksploatacji orkiestry, będącej do całkowitej dyspozycji Magistratu.

Łódź, miasto ciężkiej i mozolnej pracy codziennej, miasto posiadające tak mało urządzeń kulturalnych, z których w całej pełni korzystają obywatele na Zachodzie, winno dołożyć starań, aby zachować przynajmniej te niezliczone placówki kulturalne, które w ciągu długich lat przez swą pożyteczną i owocną działalność

dowodzą, iż stanowią nader poważny i doniosły czynnik w duchowym życiu naszego miasta.

Byłoby to, wielką i nieprzemijającą zasługą Magistratu, gdyby przez: Umieszczenie Orkiestry Filharmonicznej, zapoczątkował nową erę w dziejach kultury muzycznej Łodzi. Tylko umieszczenie orkiestry pod nazwą Orkiestry Filharmonicznej miasta Łodzi, wolna od gwałtownych przypadkowości losu, rozwijająca się swobodnie pod opieką kierownika skrzydłem miasta mogłaby godnie spełniać powierzone jej przez miasto zadania kulturalne czy to w stosunku do młodzieży szkolnej, klas robotniczych i ster urzędniczych, czy też w stosunku do całego ogółu obywateli.

Wydatki w ciągu roku na utrzymanie miejskiej orkiestry filharmonicznej wynieść winny 153 tysiące złotych.

Powyzszemu memoriałowi nie możemy odmówić słuszności i gorącego poparcia. Niezrozumiały stosunek Magistratu, w pierwszym rzędzie zaś Wydziału Oświaty i Kultury do L. O. F. musi się zmieścić. Należy nareszcie zrozumieć, jak doniosłe znaczenie kulturalne i wychowawcze posiada

Przerwana idylla bandyty. Celne strzały policjantów.

Z Modrzejowa donoszą:
Przed paru dniami policja została zawiadomiona, że do mieszkania Ireny Krasek w Modrzejowie przychodzi dość czę-

stomy znany bandyta
Tomasz Lelek.
Roztoczono obserwację.
Onegdaj, około godziny 9 wieczorem Lelek przyszedł do mieszkania Krasków-
aw, poczem razem wyszli, kierując się w stronę piwiarni.

Na ulicy Henryka Lelek natknął się na śledzących go policjantów. Padł okrzyk: Rece do góry!

Bandyta, nie spodziewając się zasadzki, w pierwszej chwili omiemiał

ze zdziwienia.
Szybko się jednak zorientował w sytuacji i w mgnieniu oka wydobyl jedną ręką z kieszeni mały rewolwer, drugą zaś ręką usiłował odpiąć od pasa duży rewolwer systemu „parabellum“

Policjanci widząc, że bandyta zamierza się bronić skierowali broń w jego stronę. Posypały się strzały. Przeszły kilka kulami bandyta
runął martwy

na ziemię.
Przy rewizji znaleziono w kieszeniach bandyty kilka wytrychów, dwa rewolwery, kilkadziesiąt ładunków i 40 złotych gotówka.

Zabity bandyta liczył lat 31 i miał za sobą bardzo bogatą przeszłość.

muzyka.
Obok Teatru i Galerji Sztuki winna bezwzględnie istnieć w Łodzi Miejska Orkiestra Filharmoniczna. Wpływ muzyki na masę jest ogromny. Ludność Łodzi uwielbia muzykę i nie wolno jej tej strawy duchowej odmawiać. Kwota 153 tys. złotych rocznie w ramach budżetu kilkunastomilionowego nie jest tak znaczna, by odpowiedź brzmiała:
niema pieniędzy!

Pieniądze muszą się znaleźć, tego domaga się od Magistratu cała Łódź kulturalna. Któż, jak nie orkiestra symfoniczna produkować będzie wobec rzeszy słuchaczy arcydzieła muzyki polskiej?
L. O. F. zarówno jak i Teatr Miejski i Miejska Galeria Sztuki musi posiadać odpowiednią bazę materialną. K.

Pochodził on z powiatu krakowskiego. Bandyckie rzemiosło uprawiał już lat kilka. Schwytany przez policję Lelek został za różne napady i rabunki skazany przez sąd

na 11 lat ciężkiego więzienia. Odsiadując karę sprytny bandyta zaczął symulować obłąd. Przewieziono go do szpitala dla umysłowo chorych w Bogucicach na G. Śląsku. Tam jednak udało mu się zmylić czujność dozorców i zbiec.

Zorganizowałszy bandę, sam stanął na jej czele i przez parę miesięcy dokonywał śmiałych rabunków na terenie województwa krakowskiego, G. Śląska i w Zagłębiu.

Aresztowana Irena Krasek, wzięta w krzyżowy ogień pytań, zeznała, że Lelek

zamierzał o godzinie 1 w nocy z dnia 14 na 15 b. m. dokonać napadu na ks. Gole w Nawce. Podczas rewizji w mieszkaniu Kraskówiwy znaleziono torbę ze wszystkimi narzędziami, potrzebnymi do rozpruwania kas pancernych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

dającym często sposobność do interwencji policji lokalnej, nabiera niebezpiecznego rozpędu. Wszedł do środka, a widząc grad butelek, syplących się z dwóch okien pierwszego pietra, zmarszczył brwi groźnie spytał gospodarza:
— Szto eto za biezabrazie?
Restaurator nie mógł objaśnić, kto zacy jest ów magnat, w jego mniemaniu, który nawet pełne butelki z francuskim winem wyrzuca za okno.
— Przestań tam tych zbvtków na górze! — zawołał po rosyjsku pewny sukcesu swej przemożnej w tej okolicy interwencji.

Zdziwił się rewirowy, gdy jego kategoryczny rozkaz wywołał wręcz przeciwny skutek, niż tego miał prawo się spodziewać dygnitarz policynowy. Bo oto ujął chwyłającego się na nogach brunią, który zbliżył się teraz do okna i, wyraźnie mierząc w rewirowego, rzucił z pietra pełną butelkę koniaku. Gdyby nie uchylił się w odpowiedniej chwili, byłby napewno padł ofiarą zamachu nieznanego w tej okolicy pijaka.

— Uż ja wam pokażu! — zagroził policjant i pobiegł po pomoc do komisariatu oraz zatelefonować samemu „pristawu“ o niestłychanem zachowaniu się podeirzanego indywiduum.

Gdy zjawił się wreszcie sam komisarz w asyście kilku stółkowych, restaurator drżał na całym cielem i czekał właśnie z niecierpliwością już skutecznej interwencji policji, bez względu na to, jakieby to miało pociągnąć konsekwencje dla niego samego, jako właściciela lokalu.

J. KRZEWIŃSKI 60) BALETNICA. POWIEŚĆ.

— Dziękuję, nie pijam zwyczajnej wódki — wymawiała się Łódzka, widząc przez zroczysty płyn w kieliszku.
— To „smirnówka“, — objaśnił ją drugi sąsiad.
Henia i Klimcia w tym czasie minami starały się ją nakłonić, aby nie robiła trudności.

UbaWiły ją te ich zabawne mimiczne komunikaty; roześmiała się i wypila mogną wódkę.
— Moju sobstwiennuiu ikru dajcie jej! — rzekł rozkazującym tonem nieznanomy.
Natychmiast jeden z siwych panów zerwał się z krzesła i podbiegł do stołu, który stał przy piecu pod ścianą. Otworzył skórzaną walizkę, która na stole spoczywała i wyjął z niej srebrną puszkę. Otworzył ją i nalozył na talerzyk Łódzi gruboziarnistego, wspaniałego kawioru.

Wypity kieliszek mocnej wódki, uprzejmość dwóch jej sąsiadów, wyborny smak kawioru, jakiego w Warszawie jeszcze nigdy nie kosztowała — pogodziły ją potrosze z nieznośnym dla niej zachowaniem się najmłodszego w tem towarzystwie mężczyzny.

Po kilku jeszcze kolejkach „smirnówki“ i przekąskach, młody człowiek, najwiślniej fundator, obstałował moc raków szampana
Ku zdziwieniu Łodzi, w tej trzeciorzęd-

nej knajpie znalazło się pierwszorzędne wino francuskie. Trzymali tu je w piwnicy dla specjalnych gości, którzy tu często gęsto zjeżdżali na wycieczki wielkości raki.

Brunet pierwszy toast wypił za zdrowie tej która ostatnia się tu zjawiała i wyrażnie okazywała mu lekceważenie i obojętność.

Po tym toaście, który na bezapelacyjny rozkaz dzwignego jegomościa do dna spełniono, schwył pustą butelkę za szyję i wyrzucił ją przez okno.

— No, no co tam za kawały? — ozwał się głos z ogródka. — Można kogo skrzywdzić...

— Spytaj, kto ma pretensje i daj mu — rzekł podchmielony gość do jednego z siwych panów — i daj mu na zatkanie gęby.
Rzucił zmięty sturniłowu papierek, wyjąwszy zwitek z kieszeni kamizelki.

Jeden z sąsiadów Łodzi zerwał się, jak za pociśnięciem sprężyny i wyprostowując między dłońmi banknot z podobizną Katarzyny, wyszedł z pokoju.

— Niech żyje, niech żyje, niech żyje!! — ozwały się wkrótce głosy z dołu na cześć amitriona, który tak hojnie nagradza za chwilowe niebezpieczeństwo.

Widocznie polecenie spełniono pomyślnie.

— Jeszcze cztery piwa! — krzyknął ktoś w ogródku, pewnie obdarzony stobułowką fundował swym towarzyszom.

— Możeby tak znów od gorzałki zacząć — proponował inny. — Przecie masz Tomck tyle forsy, tyle forsy...
— Co tam wódka, piwo... — zamruczał porządnie już podchmielony jegomość.

— Wot wam!
I jedna po drugiej wyrzucił przez okno trzy butelki szampana.

— Takim trunkiem to nie żal i w leń oberwać — padło z dołu jak pokwitowanie odbioru szampana.

Tymczasem w gabinecie zjawił się sam właściciel restauracji. Bardzo uprzejmie i nieśmiało prosił dwóch siwych jegomości, aby zaprzestali ryzykownej zabawy wyrzucania butelek za okno. Choć nie do niego zwracali się prośby i ostrzeżenia restauratora, lecz właśnie ów młody pan przyjął całe wystąpienie gospodarza jak osobistą obrazę, eZrwał się z kanapy i wskazał mu drzwi rozkazującym gestem.
W jego oczach zamigotał zły blask a przytem tak despotyczny wyraz, że pod jego działaniem i tak pokorny dotąd gospodarz stropił się nie na żarty i zabierał się jak niepyszny do wyjścia.

— Nie bój się o zapłatę, za te nędzne flaszki — zawołał za nim hulaka i rzucił weń galka papieru.

Restaurator rozpoznał, iż materiał owej galki był tego rodzaju, że warto się po nią schylić. Rozprostował zgnieciony papier, na którym spostrzegł portret Piotra Wielkiego. Ukłonił się nisko nieznanemu i wyszedł cicho z gabinetu.

— A tiepij wśio won!! — rzucił rozkaz, rozgniewany jeszcze uwagami gospodarza, młody pan.

Jak żołnierze na rozkaz oficera ręczne granaty, tak dwaj siwi panowie zaczęli na komendę wyrzucać flaszki puste i pełne, jakie tylko się w pokoju znajdowały, przez okno.

Rewirowy, przechodząc obok ogródka ulica, zauważył że orgja pijacka w tym,

d. c. a.

Dzień w Łodzi.



Gehenna zamężnej kobiety.

Wizyta brutalna.

Stanisława Białczak, nie mogąc żyć w zgodzie z mężem Zygmuntem, awanturnikiem i wielkim zwolennikiem Bachusa,

zbiegła od niego

i zamieszkała u matki Klarv Zawadzkiej przy ulicy Wspólnej 79. Białczak odnalazł jednak żonę i zaczął ją namawiać aby wróciła do niego. Gdy prośby na ten temat nie dały wyniku Białczak zmienił taktykę i zażądał od żony tytułem odstępnego pożyczki. Spotkał się z odmową. Oburzona żona wskazała mu drzwi. Rozgniewany Białczak rzucił w nią krzesłem. Białczakowa z

z rozbitem czołem

opadła na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił jej pomocy i odwiózł na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Zygmunta Białczaka przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Pijak przed kasą.

Spostrzegawcza panienska z okienka.

Wczoraj wieczorem Władysław Tomczak, zamieszkały w Ciachcinie pod Łodzią, podpisując sobie należycie wybrał się do teatru Popularnego na ulicę Ogrodową. Kiedy stanął

przed kasą

panienka z okienka spojrzała nań bacznie i oświadczyła mu, iż biletu nie sprzeda. Obrażony Tomczak wszczął awanturę, przez co naraził się na protokół. Musiał jak niepyszny opuścić przybytek Melpomeny i począł chwiejnym krokiem spacerować po ulicy. Wreszcie i to go znudziło, więc zaczął zaczepiać przechodniów. Ustępowano mu z drogi, jeden atoli z panów zatrzymał się, a kiedy otrzymał uderzenie w twarz, pchnął pijaka tak silnie, że upadł i zwichnął sobie

lewa noga.

Jęczącego z bólu awanturnika przenieśli przechodnie do bramy jednego z domów, skąd zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł Tomczaka do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Ziewnął przeraźliwie i zaczął chrapać...

Dozorca z fajką.

Wczoraj dozorcę jednego z domów przy ulicy Nowo-Zarzewskiej spotkała arcydzielnia przyczoła. Około godziny 10 wieczorem Teofil Mroczwiński zapaliwszy fajeczkę siadł w bramie. Czas mu się dłużył, aż wreszcie pan dozorca owinawszy się lepiej w kożuch ziewnął przeraźliwie, opuścił głowę i zaczął chrapać.

Ulica świeciła pustkami. Jakis złodziej przekonawszy się, że dozorca śpi w najlżejsze, ściągnął mu z ramion kożuch i oddał się niespostrzeżeniu. Po upływie godziny obudzili się Mroczwiński i spostrzedłszy brak kożucha wszczął alarm. Niepocieszony po stracie — dozorca udał się do policji i zameldował o kradzieży.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU.

Nr. 6-ty dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu” odznacza się niezwykle oryginalnym i pomyslowym materiałem. Na wymienienie zasługują artykuły: „Wiosna”, „Pokój panienki i pokój chłopca”, „Jak użytkować starą szafę”, „Dostosowanie mody do twarzy i postaci”, „Nogi zdrowe i chore”, „Orzeł nie bawi się łowieniem muchy”, „Uczucie takie i inne”, „O rozmowie” i szereg innych. Zwraca uwagę staranny dobór licznych ilustracji ze wszelkich dziedzin życia domowego oraz bogaty dział krescyj toaletowych.

Córy Erosa z ulicy Andrzeja

ściągnęły przechodniowi palto.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem dziewczynki z ulicy Andrzeja od Gdańskiej do Żeromskiego były widownią niezwykle wesołej sceny.

Bohaterami jej były 2 wesołe dziewczynki, „urzędujące” na wspomnianym odcinku niemal codziennie oraz jakiś podtatusiały już mężczyzna. Podłożem awantury była sprawa finansowa. Jak się bowiem okazało nieznajomy winien był jednej z dziewcząt kilkanaście złotych. Ponieważ nie chciał długu uregulować obiędwie damulki zawarły przymierze rzuciły się

na starszego pana i zaczęły go bić i drażyć, a gdy usiłował uciec, dziewczynki zatrzymały go!

ściągnęły zeń palto.

Takiemu załatwieniu sprawy sprzeciwił się zawezwany przez przechodniów policjant, który całą trójkę zaprowadził do komisariatu. Nieznajomego niejakiego Karola B., zatrzymano w areszcie aż do wytrzeźwienia a wesołym dziewczynom za wywołanie zbiegowiska i pobicie sporządzono protokół.

Podczas pożaru.



Strażak: — Niech ze mnie pani prędzej chwyci za szyję
Stara panna (wstydliwie): — Hii... Kiedy się wszyscy patrzy.

Spacer w poświęcie księżycyca.

Napad drabów.

25-letni Franciszek Pawlak, zamieszkały w Zgierzu, przechodząc ulicą Zgierską w Łodzi zapoznał się z piękną, pełną powabów dziewczyną. Wieczór był cichy, wobec czego romantycznie usposobiony Zgierzanin zaproponował dziewczynie spacer. Przechadzali się obok kolonii urzędników skarbowych pod Julianowem. Pawlak ujawszy łodziankę pod ramię prawej jej o miłości. Nagle podeszło do nich 2 nieznanych osobników i bez słowa wszczęli ze

zgieznaninem

bótkę.

Dziewczyna trzymała się strony atakującej Zanim Pawlak zdecydował się bronić już został srodze poturbowany przez napastników, którzy następnie szybko wraz z łodzianką zniknęli w zaułku.

Pawlak obwiązawszy sobie pokrwiwioną twarz chustką stwierdził brak portfelu z kilkudziesięcioma złotymi. Udał się natychmiast do policji i zameldował o swej przygodzie.

Mamusia nie pozwala!

Punktualna biálogłowa.

O godzinie 6-ej po południu Stanisław Karniński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 71 wyszedł na miasto aby się spotkać

z pewną znajomą.

Nie długo czekał na umówionym miejscu. Dziewczyna była punktualna. Nastąpiło serdeczne powitanie a potem spacerek po mieście, bowiem nie chciała się zgodzić na pójście do kina gdyż „mamusia nie pozwala”. Gdy się znaleźli po dłuższej rozmowie na ulicy Kilińskiego weszli do

jednej z bram i tam dziewczyna rzuciło się w ramiona steskniętego młodziana tak mocno że gdy się od niego oderwała to z zegarkiem

wartości 150 złotych.

Nie powiedziała o tem oczywiście swemu adoratorowi i przeprosiwszy go najzwyczajniej zwiła.

Karniński gdy zauważył kradzież najpierw głośno przeklął pięć piękna a potem poszedł do komisariatu i zameldował o przygodzie.

Bandyci w oberży.

Odważny restaurator.

Z Bydgoszczy donoszą:

W nocy dokonano zuchwałego napadu na oberżę St. Staszyskiego. Złodzieje zajęli przed oberżę i skład kolonialny wozem, poczem po wyjechaniu szyby w oknie dostali się do wnętrza.

Właściciel posłyszał szmery i wyszedł, a spostrzedłszy złodziejskich odważnie rzucił się na jednego z nich i powalił na ziemię. Opryszek w tej chwili zdołał wydobyc rewolwer i strzelił prosto w twarz p. St., raniąc go dosyć poważnie. W tej chwili doskoczyli inni i zaczęli St. okładać pałkami po głowie aż do nieprzytomności, poczem spłoszeni wszczętym alarmem przeczli wozem nie zdoławszy nic zabrać. Po chwili dopiero znaleźli domownicy p. St. nieprzytomnego

w kałuży krwi.

Po nałożeniu pierwszych opatrunków odesłano go do lekarza w odległej Tucholi

Po odzyskaniu przytomności zdołał opisać ubiór jednego z bandytów. Tymczasem przed południem przeszedł się ów właśnie bandyta przez wioskę, ażeby się dowiedzieć o stanie ofiary. Został z opisu poznany i na wszczęty alarm rzuciło się kilku sąsiadów

za nim w pogoń.

Bandyta począł uciekać i ostrzeliwać się goniącym i dopiero po wyczerpaniu się amunicji zdołano go schwytać i przyprowadzić do wioski, gdzie tymczasem przybyła policja. Jak się okazało, bandyta był niejaki Cizewski z Czerska, będący hiersztem całej bandy. Był za włamanie kilkakrotnie karany, ostatnio 1 i pół rokiem więzienia w Chojnicach.

Nadmienić wypada, że wioska znajduje się na zupełnym odludziu w borach Tucholskich nad Brdą, oddaloną daleko od innych ośrodków i liczy zaledwie kilka osad.

Głowa o szyny kolejowe.

Tragiczna śmierć maszynisty.

Z Sosnowca donoszą:

Onegdaj pomiędzy tunelem Dietla a stacją Sosnowiec zdarzył się tragiczny wypadek.

Obok pierwszego sygnału z parowozu pociągu osobowego nr. 911 wypadł na tor kolejowy

pomocnik maszynisty

Władysław Budzewski i uderzwszy głową o szyny kolejowe, poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyna tego strasznego wypadku nie została narazie ustalona.

Budzewski liczył lat 31 i stale mieszkał w Strzemieszycach, gdzie pracował w depot.

Cztery kule dla przyjaciela.

Zbrodnia brutalnego męża.

Z Kartuz donoszą:

Józef Kożyczkowski z Wilanowa, powiat kartuski dokonał zabójstwa, strzelając do Krefta Leona z Barwiku. To tego tragicznego zajścia jest następujące:

Ub. roku Kożyczkowski ożenił się z Weroniką Walderówną z Rąbia. Było to niedobre małżeństwo, to też żyli w niezgodzie,

w ciągłej kłótni, często też groził żonie, iż ją zabije.

Onegdaj wyjechał Kożyczkowski do Gdańska w sprawach handlowych, a gdy powrócił do domu w stanie podchmielnym nie zastał żony. Nieszczęśliwa kobieta obawiając się dalszych awantur, uciekła do swej rodziny. Udał się więc w ślad za żoną i w mieszkaniu Meringa rozegrała się owa tragiczna scena.

Kożyczkowski widząc leżącego w tóku swego teścia wyjął rewolwer i strzelił do niego dwukrotnie. Następnie wskutek skrajnego wzburzenia i ostatecznego oszołomienia skierował broń w pierś swego znajomego, który z nim przyszedł. Leon Kreft padł ugodzony

czterema kulami rewolwerowymi i natychmiast wyzionął ducha.

Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 19-go marca.

Warszawa, 1111 m — 16.25 Komunikaty: 16.40 Odczyt p. t. „Język polski z XIX wieku” (cykl „Z dziejów języka polskiego”), wygł. prof. Stanisław Słowski; 17.20 Odczyt p. t. „Rola rysunku przy nauczaniu przyrody i geografii”, wygł. dr. Jan Zabliński; 17.45 Program dla najmłodszych. Audycja zespołowa: żywy numer „Plomyczka” (Pisemko dla dzieci); 18.15 Transmisja muzyki tanecznej; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości, wypowiedź p. Tadeusz Bocheński; 19.35 Lekcja języka francuskiego; 20.00 Odczyt organizowany przez prezydium Rady Ministrów; 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Message Polonais” w języku francuskim. Koncert Polskiego Radia dla żołnierza polskiego w dniu imienin pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wykonawcy: Orkiestra 36 p. p. dyr. kpt. Siedziński, Stanisława Argasińska (sopran), Eugeniusz Mossakowski, art. Opery warsz. (baryton), prof. Ludwik Urstein (akomp.) i inni; 22.00, 22.50 i 23.20 Komunikaty.

Wiedeń, 517.2 m. — 16.00 Koncert popołudniowy. Blon — Marsz. Lanner — Wale. Cherubini — „Abencerage”, uvertura, Kormunda — Pieśń Kronberger — Pochód Króla żabiego, Demersseman — Święto w Aranjezie, Müllecker — Tarantella, Jesel — Serenada hiszpańska, Nadir — Tango, Kolman — Katinka z Pragi; 19.30 Transm. sali koncertowej „Tritico Franciscano” — Muzyka podług muzyki Licinia Refice.

WIECZORNICA DOMU SIEROT W OGNISKU OFICERSKIEM.

Dzisiaj wieczorem cała Łódź pośpieszy na wieczornicę, urządzoną przez „Tow. Domu Sierot” po Żolnierzach W. P. w Ognisku Oficerskiem przy Al. Kościuszki. Wstęp 3 złote. Liczne atrakcje. Tam bufet. Czysty dochód przeznaczony na utrzymanie Sierocińca przy ulicy Marysińskiej.

Pierw

w ob

Niedzielne derby 16-cy świat sportowy nasz dzie omawiano ewentualną sacyjnej imprezy piłkarskiej; trzymano za L. K. S., cmi przemawiało szereg roka piłkarskich oraz ostał nad Polonią warszawską. Sam mecz poprzedziła laozona przez gospodarzy wa, dzięki której na boisku przybyło 3.000 widzów. chwilą niewiadomy był skład letowych i to najwięcej zwolenników sportu piłkarskiego dziwnego, że plotkono. Część ich sprawdził ryści wystąpił w składzie milanowicie: Michalski, Ksiak, Hmitz, Kulawiak, Kah Francus, Alaszewski, Bałewski. L. K. S. wystawiał skład: Milla, Cyll, Gałec Trzmiel, Jasiński, Stollen Hoffman, Aldek, Sledz.

Przy pięknej pogodzie grę rozpoczął Turyści, imiunje L. K. S. mając za reg przeprowadzonych szkończy się autem; widać dzie stronom strzelać Od Turyści przychodzą do ładnie wysyła w bój skrzfortytuje Michalskiego na pnak mając Gałeckiego prze że zdobył się na przeprowśrodek Wynik bezbramki zbył krewkich graczy i nich; z największą dogodny może paść wypracowany

Dopiero po zmianie pcelowa, wiatr zlekka ustaj kowicie opanował sytuacj po raz, szczególnie skrzyduak contry marnuje Aldek, tów pracuje całą siłą, Trzmiel na środku pomocy nie sam z piłką do bramki i dopiero w 32 minucie z w Michalskiego i dzięki ble wypracowana piłka sta Trzmiela, który z 16 mtr. uzyskuje zwycięski punkt. w ten sukces widownia p oklasków. Teraz dopiero m przegranej zbierają sw wiają skład drużyny, Kara taku i to upewnia widzów, czy się wynikiem 1:0 dla ściąga pomocników do obr tomast tylko skrzydłami.

W 37 minucie następuje Sledzia i zerzenie się t rzem; niesportowe zach graczy likwiduje sędzia w gry Sledzia i napomniemien Gra staje się coraz więcej dzia znowu zmuszony jest rzędu i usunąć pięciokrotno go Bałczewskiego. Ten ma czny, gdyż Bałczewski, ja tym razem „kostek” nie os dogone pozycje dla L. K. S. rystów kończy to najwięcej w sezonie obecnym spotkar

Samego wyniku nie m miernikiem sił, gdyż Turyści nowo, jedynie Kulawiak za u. Kubik lepszy od Karasła

Boje

Warszawa: Rozegrane pomiędzy Warszawianką kończyły się wynikiem rem lonja uzyskała bramkę z przez Emchowicza. War drugiej połowie po rzucie z szania. Sędziował p. Reat

Kraków: Mecz ligowy sła a Ruchem z Górnego S czyli się zwycięstwem Wis 4:0 (1:0). Bramki uzyska Rejman i Czulak. Sędziowa ski.

Katowice: Zawody „Si daty wynik remisowy w (1:0). Bramki padły ze str

Pierwszy triumf Czerwonych w obecnym sezonie sportowym.

Ł. K. S. — Turyści 1:0 (0:0).

Niedzielne derby łódzkie poruszyły cały świat sportowy naszego grodu. Wszędzie omawiano ewentualny wynik tej sensacyjnej imprezy piłkarskiej. W większości: trzymano za Ł. K. S., choć za Turystami przemawiało szereg rozegranych spotkań piłkarskich oraz ostatnie zwycięstwo nad Polonią warszawską w stosunku 2:1. Sam mecz poprzedziła ładnie przeprowadzona przez gospodarzy reklama ulotkowa, dzięki której na boisko D. O. K. IV przybyło 3.000 widzów. — Do ostatniej chwili niewiadomy był skład drużyny Fioletowych i to najwięcej denerwowało zwolenników sportu piłkarskiego. — Nie więc dziwnego, że plotkom święcie wierzone. Część ich sprawdziła się, gdyż Turyści wystąpili w składzie zmienionym, mianowicie: Michalski, Kubik O., Karasiak, Hintz, Kulawiak, Kahan, Michalski II, Francus, Ałaszewski, Bałczewski i Kowalewski. Ł. K. S. wystawił swój zwykły skład: Milla, Cyll, Gałecki, Gosławski, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Sowiak, Hoffmann, Aldek, Sledź.

Przy pięknej pogodzie i silnym wietrze grę rozpoczęli Turyści, inicjatywę jednak ujmując Ł. K. S. mając za sobą wiatr. Szereg przeprowadzonych szybkich ataków kończy się autem; widać, że trudno będzie stronom strzelać. Od czasu do czasu Turyści przychodzą do głosu, Kulawiak ładnie wysłał w bój skrzydła, przytem fortuje Michalskiego na prawem, ten jednak mając Gałecznego przed sobą, nie może zdobyć się na przeprowadzenie piłki do środka. Wynik bezbramkowy denerwuje zhyt krewlicy graczy i to się mści na nich; z największą dogodnych pozycji nie może paść wypracowany punkt.

Dopiero po zmianie pół gra staje się celowa, wiatr lekka ustaje, Ł. K. S. całkowicie opanował sytuację i ciągnie raz po raz, szczególnie skrzydłami, licząc jednak centry marnuje Aldek. Obrona Turyści pracuje całą siłą, niezmordowany Trzmiel na środku pomocy rwie kilkakrotnie sam z piłką do bramki przeciwnika. — Dopiero w 32 minucie z winy bramkarza Michalskiego i dzięki błęgowi Sowiaka wypracowana piłka staje się łupem Trzmiela, który z 16 mtr. istną „bombą” nazywa zwycięski punkt. Niespodziewany ten sukces widownia nagradza burzą oklasków. Teraz dopiero Turyści władom przegranej zbierają swe siły, przestawiają skład drużyny, Karasiak idzie do ataku i to upewnia widzów, że mecz zakończy się wynikiem 1:0 dla Ł. K. S., który ściągając pomocników do obrony, atakuje natomiast tylko skrzydłami.

W 37 minucie następuje ładny solo bieg Sledzia i zderzenie się tegoż z bramkarzem; niesportowe zachowanie się obu graczy likwiduje sędzia wykluczeniem z gry Sledzia i napomnieniem Michalskiego. Gra staje się coraz więcej nerwowa. Sędzia znów zmuszony jest wkroczyć z urzędu i usunąć pięciokrotnie napomnianego Bałczewskiego. Ten manewr był konieczny, gdyż Bałczewski, jak zwykle tak i tym razem „kostek” nie oszczędzał. Dwie dogone pozycje dla Ł. K. S. i kilka dla Turystów kończy to najwięcej emocjonujące w sezonie obecnym spotkanie.

Samego wyniku nie można nazwać miernikiem sił, gdyż Turyści grali bezpłatnie, jedynie Kulawiak zadławił w pełni. Kubik lepszy od Karasiaka, atak szcze-

gólnie lewa strona słaba. — Kowalewski chcąc grać w pierwszej drużynie musi przedtem umieć opanować piłkę, a przede wszystkim centrować. Ł. K. S. zadziwił widownię taktyką i ambicją, której nie brak było nawet bramkarzowi Mili. Cały zespół Czerwonych prześladował jednak pech, choć i Turyści na punkt zasłużyli, szczególnie po strzale Bałczewskiego.

Sędziował Seidner z Krakowa bardzo

dobrze, umiał utrzymać od początku obie drużyny w korbach, a przede wszystkim ładnie łagodził konflikty. Publiczność opuściła boisko zadowolona tak z sędzią, jak i gry.

Pozatem odbył się mecz pomiędzy W. K. S. a Orkanem Zwycięstwo odniosła w świetnej formie znajdująca się drużyna wojskowych w stosunku 2:1. Imię imprezy zostały odwołane. K.

Na drewnianym stole.

Dalsze wyniki turnieju o mistrzostwo Łodzi.

Niżej podajemy wyniki ostatnio rozegranych partii:

- 1) ŁKS I — II Gimnazjum Męskie Żydowskie 6:2:
 - 1) Brzeski — Garkawł 17:21, 24:22 (1:1); 2) Radomski — Fajnberg 21:16, 21:17 (2:0); 3) Kościelski — Pruszycki 21:8, 21:9 (2:0); 4) Jastrzębski — Unger 18:21, 21:18 (1:1).
- 2) IMCA II Samson 2:6:
 - 1) Marcelli — Widawski 18:21, 21:18 (1:1); 2) Kettner — Cygler 14:21, 21:15 (1:1); 3) Zwierzyński — Lewkowicz 14:21, 14:21 (0:2); 4) Kalinowski — Rappoport 11:21, 17:21 (0:2).
- 3) Sokół — Hasmona II 0:8:
 - 1) Brzekowski — Frydman 3:21, 14:21 (0:2); 2) Lefik — Rozenberg 15:21, 15:21 (0:2); 3) Szulc — Szeinberg 17:21, 16:21 (0:2); 4) Nieuman — Frydberg 5:21, 9:21 (0:2).
- 4) Sekcja Młodzieży Rzemieśniczej — Oratorjum 3:5:
 - 1) Chmielecki — Krakowiak 13:21, 16:21 (0:2); 2) Kwaśniewski — Majchrzak 21:15, 9:21 (1:1); 3) Sikora — Świętosławski 21:14, 21:15 (2:0); 4) Frańcol — Bartolik 10:21, 15:21 (0:2).
- 5) IMCA II — TUR 7:1:
 - 1) Marcelli — Soból 21:0, 21:0 (2:0) valcover; 2) Kettner — Jedrychowski 21:10, 21:14 (2:0); 3) Kalinowski — Kuźniak 19:21, 23:21 (1:1); 4) Zwierzyński — Binder 21:0, 21:0 (2:0) valcover.
- 6) I Gimnazjum Męskie Żydowskie — L. Geyer 3:5:
 - 1) Reznik L. — Lachman 17:21, 21:13 (1:1); 2) Reznik S. — Majer 17:21, 12:21 (0:2); 3) Lancenburg — Nowicki 21:15, 21:19 (2:0); 4) Litwin — Ałaszewski 15:21, 13:21 (0:2).
- 7) Hasmona I — IMCA II 8:0:
 - 1) Hanchman — Kalinowski 21:10, 21:14 (2:0); 2) Kahan — Marcelli 21:15, 21:15 (2:0); 3) Iżewski — Kettner 21:18, 21:16 (2:0); 4) Marek — Zwierzyński 21:9, 21:16 (2:0).
- 8) TUR — Samson 1:7:
 - 1) Jedrychowski — Cygler 6:21, 15:21 (0:2); 2) Bindel — Rappoport 0:21, 0:21 (0:2) valcover; 3) Kuźniak — Widawski 21:13, 16:21 (1:1); 4) Soból — Lewkowicz 0:21, 0:21 (0:2) valcover.
- 9) Stowarzyszenie im. Słowackiego — Samson 2:6:
 - 1) Chojnacki — Widawski 21:13, 17:21 (1:1); 2) Lenart — Lewkowicz 9:21, 17:21 (0:2); 3) Stolarski — Cygler 21:23, 21:17 (1:1); 4) Kudrzycki — Rappoport 19:21, 19:21 (0:2).
- 10) Sokół — ŁKS II 1:7:

- 1) Nieuman — Jastrzębski 4:21, 7:21 (0:2); 2) Szulc — Aldek 11:21, 21:19 (1:1); 3) Lefik — Ickowicz 10:21, 11:21 (0:2); 4) Brzekowski — Korcelli 10:21, 1:21 (0:2).
- 11) ŁKS II — Hasmona I 3:5:
 - 1) Stollenwerk — Marek 21:10, 21:16 (2:0); 2) Aldek — Iżewski 16:21, 22:20 (1:1); 3) Ickowicz — Hanchman 13:21, 13:21 (0:2); 4) Korcelli — Kahan 14:21, 13:21 (0:2).
- 12) Stowarzyszenie im. Słowackiego — L. Geyer 8:0 valcover. Drużyna L. Geyer nie stawiała się w oznaczonym czasie do gry, wobec czego sędzia przyznał (valcover) 8:0 punktów dla Stowarzyszenia im. Słowackiego.
- 13) Gimnazjum Społeczne — Oratorjum 7:1:
 - 1) Leyberg — Krakowiak 21:8, 21:17 (2:0); 2) Ratner — Majchrzak 21:10, 21:13 (2:0); 3) Pelcman — Bartolik 21:9, 21:16 (2:0); 4) Gepner — Trajdos 21:11, 18:21 (1:1).
- 14) Gimnazjum Społeczne — I Gimnazjum Męskie Żydowskie 6:2:
 - 1) Ratner — Reznik L. 21:13, 19:21 (1:1); 2) Pelcman — Litwin 21:18, 18:21 (1:1); 3) Gepner — Lancenburg 21:16, 22:20 (2:0); 4) Leyberg — Reznik S. 21:17, 21:19 (2:0).
- 15) I Gimnazjum Męskie Żydowskie — Sekcja Młodzieży Rzemieśniczej 5:3:
 - 1) Lancenburg — Sikora 21:11, 17:21 (1:1); 2) Reznik L. — Chmielecki 21:17, 21:14 (2:0); 3) Reznik S. — Frencl 21:10, 21:8 (2:0); 4) Litwin — Kwaśniewski 14:21, 18:21 (0:2).
- 16) Gimnazjum Brauna — Oratorjum 7:1:
 - 1) Lewiński — Krakowiak 21:10, 18:21 (1:1); 2) Szotland — Trajdos 21:18, 21:7 (2:0); 3) Zylberstein — Majchrzak 21:12, 22:20 (2:0); 4) Stolarow — Bartolik 21:13, 23:21 (2:0).

W dniu dzisiejszym w sali Hasmona, ul. Gidańska 40, grać będą następujące drużyny:

Godzina 17-ta: 1) Hasmona I — II Gimnazjum Męskie Żydowskie, 2) Hasmona II — Gimnazjum Społeczne.

Godzina 18-ta: 1) Gimnazjum Brauna — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, 2) Stowarzyszenie Szerzenia Oświaty i Wiedzy — Oratorjum.

Godzina 19-ta: 1) Ł. K. S. II — Krusche Ender, 2) Y. M. C. A. I — Stowarzyszenie im. Słowackiego.

Godzina 20-ta: Krusche Ender — Union.

Emocjonująca rozrywka młodzieży.

Dwudniowy pobyt warszawskiej Y. M. C. A. w Łodzi.

Staraniem koła sportowego przy gimn. Piłsudskiego w sobotę i niedzielę w sali Niemieckiego Gimnazjum odbyły się zawody w piłkę koszykową i siatkową z udziałem warszawskiej YMCA.

Goście reprezentują najwyższą warszawską klasę. Wyniki rozegranych meczy przedstawiają się następująco:

Sobota:

Orzeszkowa — Rothertowa 30:20.

Obie drużyny grały słabo.

Sobolewska — Szczaniecka 24:30.

Obie drużyny w składzie rezerwowym. Gra, jak na czołowe zespoły, mało ciekawa i bardzo słaba technicznie. Wygrały dzięki rutynie „Szczanieczanki”.

Koszykówka:

Ośrodek W. F. Braun 27:18.

Gra ostra, chwilami zamienia się w brutalną. Ośrodek czwini z dniem każdym olbrzymie postępuje.

YMCA — Piłsudski 25:27.

Zwycięstwo drużyny łódzkiej zasłużone O wyniku zdecydowała dorrywka. Na wyróżnienie zasługują Kiedrowski. Sędziował p. Robakowski. Gra prowadzona była systemem trójkowym.

YMCA — Piłsudski 20:11.

Goście zwyciężyli dzięki Miłoszowi. Łódzianie tym razem zawiedli pokładane w nich nadzieje.

Sędzia p. Robakowski.

Niedziela:

Kopernik — Absolwenci 18:30.

Zeńskie Seminarium Miejskie — Gimnazjum Niemieckie 30:18.

Drużyna Niemieckiego Seminarjum przedstawia dobrze zgrany zespół. Y. M. C. A. (Warszawa) — Y. M. C. A. (Łódź) 20:30.

Rewanż mecz na gruncie łódzkim przy dość zwycięstwie drużyny miejscowej.

Koszykówka:

Y. M. C. A. (Warszawa) — Niemieckie Gimnazjum 14:30.

Niemieckie Gimnazjum grało wspaniale. Drużyna łódzka jest bezkonkurencyjnym zespołem w Polsce. Goście słabsi niż dnia poprzedniego. Sędzia p. Robakowski.

Piłsudski — Księży Młyn 32:23.

Piłsudczycy zwyciężają pewnie. X.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVI-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Główne wygrane.

Dziewiąty dzień ciągnięcia.

Zł. 15.000 Nr. 46685.
Zł. 5.000 Nr. 60100.
Zł. 3.000 Nr.: 46993, 48431.
Zł. 2.000 Nr.: 28742, 37831, 60083, 75142.

Zł. 1.000 Nr.: 1740, 8138, 12013, 24972, 27944, 29955, 31564, 35047, 46195, 46712, 70553, 124047.

Zł. 600 Nr.: 5026, 8590, 8852, 11168, 22787, 23906, 26067, 30760, 35345, 38489, 39727, 54909, 65445, 67452, 70619, 71390, 85968, 92785, 99730, 102421, 105435, 116938, 119808.

Zł. 500 Nr.: 8102, 9016, 9209, 19775, 20021, 21459, 21825, 24010, 35153, 35944, 36645, 42646, 57780, 72292, 81628, 88803, 94296, 102042, 102545, 102708, 118184, 126975.

Zł. 400 Nr.: 325, 1609, 1864, 3544, 6678, 7413, 7420, 8516, 9604, 10951, 12162, 12300, 13903, 14202, 14689, 17951, 18116, 19202, 19628, 23317, 24254, 25548, 26275, 26554, 26566, 26726, 27115, 29590, 29646, 34110, 34272, 37829, 39881, 40809, 40971, 41097, 41635, 41637, 42138, 42544, 44211, 45574, 45982, 47145, 47191, 47589, 47610, 48251, 49951, 50285, 53795, 54198, 55449, 56605, 57635, 57931, 58145, 58952, 60143, 60346, 61028, 61495, 62125, 63324, 63392, 64745, 65170, 65741, 66413, 67191, 68134, 68291, 68796, 70544, 72357, 75330, 77376, 80451, 83085, 83124, 84384, 84494, 87117, 88782, 88812, 89856, 90285, 90500, 90590, 90926, 92287, 93999, 95427, 96543, 96729, 97594, 97822, 97911, 97943, 98080, 98163, 99308, 100033, 100092, 100133, 100512, 100899, 104259, 104608, 104995, 105434, 106832, 107084, 108112, 108574, 109031, 110208, 110304, 110763, 111007, 111393, 112347, 114982, 111212, 115492, 115517, 116899, 117043, 117303, 117587, 120189, 120415, 121081, 121853, 121869, 122086, 122525, 123361, 124544, 126017, 126786, 128000, 128171, 128604, 128792, 129049, 129734.

Boje ligowe w kraju.

Piękne zwycięstwo Wisły.

Warszawa: Rozegrane tu spotkanie pomiędzy Warszawianką a Polonią zakończyło się wynikiem remisowym. Polonia uzyskała bramkę z rzutu karnego przez Emchowicza. Warszawianka w drugiej połowie po rzucie z rogu z zamieszania. Sędziował p. Reattig, dobrze.

Kraków: Mecz ligowy pomiędzy Wisłą a Ruchem z Górnego Śląska zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 4:0 (1:0). Bramki uzyskali: Adamek 2, Rejman i Czulak, Sędziował p. Przeworski.

Katowice: Zawody „Śląska” z IFC dały wynik remisowy w stosunku 1:1 (1:0). Bramki padły ze strzałów Gels-

ra z karnego i Tama. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów 4.000.

Tabela gier ligowych.

	gra	punk-ty	stosunek bramek
1. Wisła	1	3	4:0
2. Ł. K. S.	1	2	1:0
3. Ruch	2	2	1:4
4. J. F. C.	1	1	1:1
5. Polonia	1	1	1:1
6. Warszawianka	1	1	1:1
7. Śląsk	2	1	1:2
8. Turyści	1	0	0:1

Reszta klubów ligowych dotychczas nie brała udziału w walkach ligowych.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Gracz w Szachy
 Dla młodz. — Wielka parada
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo“ — „Polonia Restituta“
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino“ — Cyrk
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary“ — Odzyskanie Niepodległości
 Polski r. 1914 i 1928
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso“: — Sep Pampasów
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy“ — „Stracone Bożyszcze“
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino“ — „Miłostki“
 kino nieczynne.

„Mimoza“ — Romans uwodzicielki

„Nowości“ — Demon Morfyny

„Odeon“ — „Polonia Restituta“
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa“ Giełda Miłości

„Splendid“ — Człowiek z biczem
 Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
 Pał i Patachon jako podpory tronu.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

W środę uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-nej rocznicy urodzin H. Ibsena. Dany będzie „Per Gynt“ z muzyką Griega, poprzedzony stosownym przemówieniem.

Początek o godz. 8.
 Ceny miejsc wyjątkowo niskie od 50 gr. do 3 zł.

„Spisek Carowej“ (Rasputin) dany będzie dziś o godz. 7.30 (dla Związków) i jutro o godz. 8.30 po cenach popularnych.

JUBILEUSZ K. TATARKIEWICZA

odbędzie się, jak wiadomo, w plątek na premierze komedji de Piers'a i Callavey'a „Papa“. Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY

Ostatni tydzień „Osmiej żony“
 Dziś o godz. 9 wiecz. i wszystkie dni do końca tygodnia — ostatnie powtórzenie wybornej komedji Savoir'a „Osmia żona Sinobrodego“ z udziałem K. Juraszy-Stepowskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 3 po poł. i 8.20 wiecz. pierwsze dla wojska z okazji Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego „Wierna kochanka“, drugie dla zrzeszeń robotniczych „Tredowata“ z głośnej powieści H. Mniszkówny. Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. pozostała ilość do nabycia w kasie teatru.

Jutro w dalszym ciągu „Tredowata“ z p. Bronowska w roli Stefci Rudeckiej.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG“.

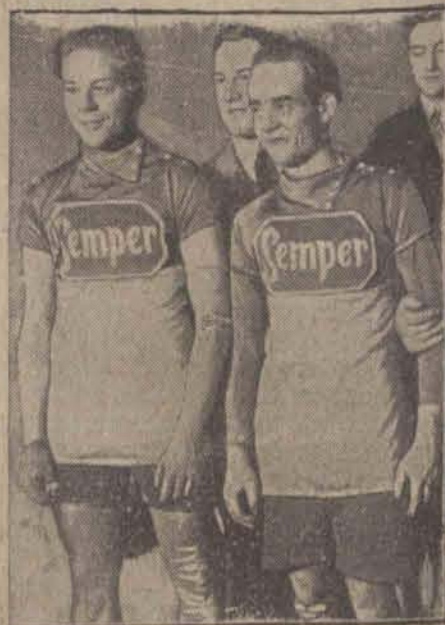
Ostatni program p. t. „Koty w marcu“ dzięki barwności i rozmaitości bez przerwy zmieniających się wrażeń podoba się publiczności, która spotyka każdy numer z oklaskami.

Dziś dwa przedstawienia o g. 7.45 i 10 wiecz.

DIŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska Nr. 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (b)

Sześciodniowy wyścig cyklistów.



Zwycięzcy sześciodniowego wyścigu cyklistów w Berlinie: Ehmer i Kroszel, tuż po skończonym biegu.

Numer pojedynczy 20

Dr. Aleksander zostanie dyrektorem monopolu tytoniowego

Warszawa, 20. 3. — Rząd postanowił wczoraj przed parlamentem Rzeczypospolitej prosić o dotychczasowego zastępcę państwowego monopolu tytoniowego Aleksandra Kreutza na stanowisko dyrektora tegoż monopolu.

Pasek w restauracjach przetestnie Minist. Komunikacji Rewizja cenników i napojów.

Warszawa, 20. 3. — Ministerstwo komunikacji zarządziło rewizję cenników w restauracjach i bufetach kolejowych. Ministerstwo Komunikacji nie tylko nie zezwala na wyższe ceny, lecz przeciwnie dąży do zniżenia ich.

Marszałek Piłsudski w Sulejówce

Warszawa, 20 marca. — Marszałek Piłsudski wczoraj przed wyjazdem opuścił Warszawę udając się na kilkudniowy powrót do Sulejówki.

Giełda.

Pierwsza przedg. warsz. Londyn Nowy-Jork Paryż Szwajcaria

Druga przedg. warsz. Dolar w obrotach prywatnych

Pierwsza przedg. warsz. Warszawa Złoty Dolar Przekaz na Warszawę

Dolar w Łodzi Banki dewizowe w dniu wczorajszym — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu w nłaczeniu Tendencja spokojna Podaż

Oficerski w Łodzi

Boston, 20 marca. — Próbą wzdobyta Łódź podległa zatoniła w ubiegłym tygodniu komisja śledcza oglądała i stwierdziła, że marynarz zginął z braku powietrza. Cała załoga miała maski nasycone tlenem, wskazuje na fakt, że zko-

Od dziś!
 Pierwszy raz w Łodzi!
 Wielki film Polski!



Od dziś!
 Pierwszy raz w Łodzi!
 Epopea Wojny i Pokoju

pod tyt. Odzyskanie Niepodległości Polski r. 1914 — 1928.

Wielka tragedia wspomnień o niewoli, olbrzymi dramat walk o wolność, zainscenizowany przez legjony Józefa Piłsudskiego w wirze wojny Europejskiej. — Bohaterska śmierć ks. Skorupki pod Radzynem. Wyzwolenie Ojczyzny z więzów trójzaborów i wreszcie „Cud nad Wisłą“. — Ucieczka rozbitków armii bolszewickiej z pod Warszawy.

Uwaga: Na pierwsze seanse codziennie wszystkie miejsca po 75 gr. Początek seansów codziennie o godz. 1/2 4 po poł. w soboty i niedziele o godz. 1/2 1 pp. Orkiestra Syfoniczna pod kier. Z. SANDOMIERSKIEGO.

GRAND-KINO

UWAGA: Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od poniedziałku 26 b. m.
 Początek seansów o godz. 4.30 p.p. w soboty, niedziele i święta o godz. 1 p. p.
 Orkiestra pod dyr. R. KANTORA.
 Dziś niebywała premiera!!!

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, które wywołuje wśród publiczności najgłębszy podziw i najszczerzą pochwałę podług głośnej sztuki genialnego Artura Schmitzera p. t.

„MIŁOSTKI“

z udziałem najpiękniejszych i najulubieńszych artystek świata w roli głównej EVELIN HOLT i VIVIAN GIBSON

Film ten potęgą uczucia wprowadza widza w świat dla niego niedostępny.

UWAGA: Największe widowisko świata CHANG demonstrowane będzie jeszcze kilka dni dla szkół i młodzieży do godz. 4-ej po południu.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie ziola. (z marka „Kogutek“ są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie ziola“ są naturalnym i łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcjonowanie organów trawienia i działającym przeciwnieżylnie. „Szwajcarskie Gorzkie Ziolo“ pobudza apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko Skład główny Apteka A. Gaszkiego w Warszawie ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
 Konstantynowska 9.
 Przyjmuje 12-2 i 5-7

PROSZEK
KOGUTEK
 DLA DOROSŁYCH
 USUWA NAJUPORÓDZYWSZY
BÓL GŁOWY

Nasiona

pierwszej jakości, roślin, traw, drzew, tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodniczo-pszczelnicze) i w in. polecający sklepy
L. JASINSKIEGO
 prowadzone od 1870 r. w Łęczycy ul. Poznańska 30
 i w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10.
 — Cenniki wysyłamy bezpłatnie. —

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rytku.
 Piotrkowska 294, tel. 22-89
 przy przystanku tram. pabjanickich)
 przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocia etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
 Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nświetlanie lampą kwarcową. Rentgen. Żęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie“ z marką „kogut“ a la Valda, bez gminy. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Dr. P. BRAUN
 Solowiejczyk
 Południowa 23
 Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
 Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. STUPEL
 Szkolna 12
 Choroby włosów skórnych, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz.

Dr. PRYBULSKI H. Wołkowyski
 Zachodnia 57.
 (Cegielniana 19)
 Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święta 11-1
 Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Różaner
 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem światłem górskim.
 NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-93
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-3.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

buwie, franki bilizna, manufaktura swetry, na ratlanio „KREDYT“ Nawrot 15 i p.
 Zaginęła wyszła z pan'erka sółie uszy, nakrapiane, odprowadzić lub wskazać za wynagrodzeniem Nawrot 37 Bartoziak.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurier Łódzki“ łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby postadalar eych filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.